Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15,– zł

ROK V
NR 9 (185) Stron: 8

POZNAŃ
6 marca 1949 R.

W numerze dzisiejszym katalog - prospekt dobrej i taniej książki Wyd. Zachodniego i Morskiego

NA WSZYSTKICH ODCINKACH

Historyczny akt zjednoczenia się partii robotniczych w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą w grudniu 1948 wyzwolił w masach pracujących powszechny entuzjazm. Akt ten otworzył wspaniałe perspektywy budowy podstaw socjalizmu i zarazem zadokumentował przed całym światem, że w Polsce Ludowej dokonał się głęboki przełom w ustosunkowaniu się robotnika do pracy. Masy pracujące miast i wsi związane są już dzisiaj nierozerwalnie z budową i rozbudową Nowej Polski i w codziennym, wzmożonym wysiłku manifestują swój gorący zapał oraz niezłomną wolę wykonania narodowych planów gospodarczych. Praca stała się w Polsce Ludowej dźwignią dobrobytu i szczęścia, niegasnącym zarzewiem coraz to nowych zdobyczy i osiągnięć, zwiększających bogactwo narodowe i sprawiedliwy jego podział.

Praca ta wypływa z najgłębszych źródlisk pobudek patriotycznych, bez nakazów i groźb, ponieważ dopiero w Polsce Ludowej praca stanowi najwartościowszą treść naszej postawy moralnej i naszej dumy narodowej.

Praca wzmacnia ciężar gatunkowy Polski, jako siły pokoju. Praca jest wkładem ludu polskiego do olbrzymiego dzieła pokoju światowego obozu postępu i demokracji, obozu, który pod przewództwem Związku Radzieckiego stanowi najpewniejszą ostoję naszej niepodległości i naszego nieustannego rozwoju ku socjalizmowi.

*

Jak to się stało, że naród nasz w tak krótkim czasie stanął zjednoczony w prawdziwym braterstwie budowania Nowej Polski wysiłkiem mięśni i mózgów?

W istocie budownictwa socjalistycznego tkwi troska o człowieka, i każde przedsięwzięcie podejmowane jest z myślą o człowieku pracującym. Takie widzenie pozwala nam dostrzec źródła tego entuzjazmu pracy, współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, jakie ogarnęło przemożnie i powszechnie masy pracujące.

W trosce o człowieka pracy Rząd Ludowy dał nam od 1 stycznia br. m. in.:

1. *Reformę płac.* Pozwoliła ona na podwyższenie uposażeń grup najniżej zarabiających oraz na stworzenie właściwej hierarchii płac między poszczególnymi grupami pracowniczymi jak i wewnątrz grup. Podwyżka funduszu płac w sektorze uspołecznionym wyniesie około 60 miliardów zł w stosunku rocznym. Reforma dała poważną realną podwyżkę płac pracowniczych. Płace pracowników najniższych kategorii wzrosły około 30%.
2. *Reformę zasiłków rodzinnych,* która równolegle z uregulowaniem nowej siatki płac jest dalszym ogniwem w konsekwentnym dążeniu do poprawy bytu mas pracujących. Od 1. 1. 1949 roku zasiłki rodzinne wzrosły bardzo znacznie.

Zarówno reforma płac jak i podwyższenie zasiłków rodzinnych zostały przyjęte z zadowoleniem i uznaniem przez cały świat pracy, który dał temu wyraz na licznych tłumnych zebraniach na fabrykach i zakładach pracy.

W stałej trosce Rządu Ludowego o podniesienie stopy życiowej ludności pracującej mamy do zanotowania także

3. *reformę podatku,* która weszła w życie z dniem 1 stycznia br. i znacznie obniża obciążenia podatkowe klasy robotniczej, wprowadzając równocześnie znaczne uproszczenie w obliczaniu a w rezultacie oszczędność pracy.
4. *W zakresie oświaty, kultury, zdrowia i akcji socjalnej* Polska Ludowa z dniem 1 stycznia br. zgodnie z wskazaniami i tezami grudniowego Kongresu Zjednoczenia podjęła zdwojone wysiłki dla przyśpieszenia procesu podnoszenia poziomu kulturalnego i stanu zdrowotnego ludności pracującej miasta i wsi.
W planie gospodarczym na rok 1949 sformułowano szereg konkretnych zadań, tyczących się umasowienia akcji bibliotecznej i wydawniczej, teatrów i świetlic, filmu i radiofonizacji kraju. Rozbudowane zostanie lecznictwo zamknięte i otwarte, wzrośnie liczba lekarzy, uintensywni się walka z chorobami społecznymi, powiększy się przelotność lecznictwa uzdrowiskowego oraz akcję wczasów pracowniczych, podniesiona zostanie zdrowotność dzieci przez zwiększenie liczby osób, objętych opieką nad matką i dzieckiem oraz opieką nad dziećmi i młodzieżą itd.
5. *W rolnictwie* Rząd Ludowy zapowiada w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1949 dalszą likwidację odłogów, wzrost pogłowia inwentarza żywego, zwiększoną produkcję wytworów zwierzęcych, a według oświadczenia wicemin. Rolnictwa i Reform Rolnych St. Tkaczowa nowopowołane do życia przedsiębiorstwo państwowe p. n. Państwowe Gospodarstwa Rolne rzuci w tym

(Ciąg dalszy na str. 2)

Prezydent Klement Gottwald

Między Warszawą a Pragą w okresie Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej płyną zapewnienia przyjaznych i braterskich uczuć, jakie łączą naród czechosłowacki i polski. Dla obu społeczeństw symbolem tej przyjaźni, opartej o bratni sojusz wszystkich krajów demokracji ludowej, są postacie ich pierwszych obywateli: Prezydenta Bolesława Bieruta i Prezydenta Klementa Gottwalda. Z woli narodu ci dwaj synowie ludu zajęli każdy w swej stolicy najwyższe w państwie stanowiska.

O cztery lata młodszy od Prezydenta Bieruta Klement Gottwald urodził się 23 listopada 1896 z ubogiej rodziny wiejskiej na Morawach. Trudna sytuacja w rodzinnym chłopskim obejściu zapoznała go od najwcześniejszych lat z palącymi problemami dnia codziennego na wsi. Chłopskie pochodzenie wycisnęło też na przyszłym Prezydencie, szczególnie żywo interesującym się sprawami wsi, swoje niezatarte piętno.

Po opuszczeniu rodzinnej wioski Klement udaje się w naukę do stolarza do Wiednia. Pobyt w stolicy „Austro-Węgier“ pozwolił mu zapoznać się naocznie z konsekwencjami prześladowań narodowościowych. Z drugiej strony Klement Gottwald, jako czeladnik stolarski doświadczył doli wyzyskiwanego najemnika w swoim zawodzie. Już w wieku lat 16 zaczął się więc czynnie interesować ruchem zawodowym i życiem politycznym czechosłowackiej klasy robotniczej.

W pierwszej wojnie światowej służył jako żołnierz frontowy. Przeżycia wojenne zbliżyły go na odległość bezpośredniego spojrzenia do zagadnień, łączących się z konsekwencjami bratobójczej walki organizowanej w imię bezwzględnych interesów imperialistycznych kapitału międzynarodowego. Po zakończeniu wojny, jeszcze do r. 1920 nosił mundur nowej armii czechosłowackiej. Po wyjściu z wojska pracował znowu jako stolarz w jednej z fabryk.



Wkrótce po założeniu Komunistycznej Partii Czechosłowacji widzimy go w szeregach aktywistów KPC, całkowicie poświęcającego się pracy politycznej. Gruntowna praca nad sobą, jak również wrodzone uzdolnienia kazały go wysunąć na stanowisko kierownicze ruchu zawodowego w centralnym organie prasowym na Słowacji. Po dłuższym okresie bojowej praktyki dziennikarskiej Gottwald powrócił w r. 1925 do KCKPC. Przed dwudziestu laty, na historycznym, piątym Kongresie Komunistycznej Partii Czechosłowacji w dniach 18–23 lutego 1929 r. K. Gottwald wybrany został przewodniczącym KPC i na tym stanowisku pozostaje do dziś.

W okresie haniebnych pertraktacyj monachijskich przedstawicieli mocarstw zachodnich z przedstawicielami III Rzeszy K. Gottwald występował przeciwko kompromitującej kapitulacji i domagał się prowadzenia walki wszystkimi dostępnymi środkami w obronie niepodległości. Jako przyjaciel Związku Radzieckiego orientował się bowiem, że kapitulacja Czechosłowacji, przypieczętowana zgodą państw zachodnich otwiera hitlerowskiemu faszyzmowi dalszą drogę na wschód. Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców Gottwald w drodze przez Paryż, Londyn i kraje skandynawskie znalazł schronienie w Moskwie. Tutaj rozpoczęły się prace nad stworzeniem „Frontu Narodowego“, stąd Gottwald przemawiał często przez radio i organizował pomoc dla ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu na terenie samego kraju.

Po kapitulacji Niemiec powrócił natychmiast na stanowisko wicepremiera do Pragi. Już w lutym 1946 Klement Gottwald obejmuje premierostwo. Znajdując się z tytułu swej funkcji w rządzie i partii na czele wszystkich twórczych poczynań, Gottwald zainicjował opracowanie planu dwuletniego. Wreszcie, w ciągu sześciu historycznych dni lutego 1948 r. doszło do generalnej rozprawy, zakończonej kompletną kompromitacją i pogromem czechosłowackiej reakcji. Partia wyszła z tych doświadczeń wzmocniona. Jej przewodniczący Klement Gottwald uważany jest za jednego z najwybitniejszych mężów stanu w powojennej Europie.

Cechuje go logiczny sposób myślenia, właściwy synowi ziemi, zmysł rzeczywistości i niechęć do taniego efekciarstwa. Zdecydowany profil i spojrzenie znamionują energicznego i zdecydowanego człowieka czynu. Z imieniem Klementa Gottwalda złączony też jest pomyślny rozwój powojennej Czechosłowacji. Z imieniem Prezydenta bratniego Narodu społeczeństwo polskie łączy też wielkie uznanie dla społeczeństwa czechosłowackiego, w którym Klement Gottwald znajduje w realizacji zasad marksistowsko-leninowskich powszechne uznanie i poparcie mas ludowych.

Dziś i jutro Złotej Pragi

W Europie środkowej uniknęły zniszczenia wojennego dwa najpiękniejsze miasta: Kraków i Praga. Ze Złotą Pragą bowiem z naszych miast tylko Kraków można było porównać; Warszawa, nawet ta przedwojenna, dopiero miała być kiedyś godna tego porównania, oczywiście w sensie urbanistycznym, nie emocjonalnym...

Nie znaczy to jednak, aby Czechosłowacy byli ze swojej stolicy zadowoleni. Zdrowe i prężne społeczeństwo czechosłowackie odznacza się bowiem permanentną postępowością: wiecznego poprawiania i ulepszania jutra.

PRAGA JEST PRZEKRWIONA

Dlatego też tonące w zieleni, czyste, nowoczesne „dziś“ Złotej Pragi nie znajduje uznania w oczach jej mieszkańców i tych, którzy o losach miasta stanowią. Do Pragi, która z okolicznych wzgórz wygląda niemal jak wielki park z rozrzuconymi domami, której proste jasne ulice mogą wzbudzić zachwyt każdego mieszkańca Poznania czy Łodzi, nie mówiąc już o Katowicach, czy wciąż jeszcze zasypywanej popiołem i kurzem ruin Warszawy — do tej Pragi mieszkańcy mają żal, że jest brudna, zadymiona i zbyt wiele posiada fabryk w śródmieściu i na dawnych peryferiach, które stopniowo wrosły w miasto. Dziewięć mostów, łączących ze sobą brzegi Wełtawy, to dla ruchliwej Pragi i jej ruchliwych mieszkańców wciąż jeszcze za mało.

Być może, w zarzutach tych jest wiele słuszności. Praga jest przekrwiona — zbyt wiele skupiło się tutaj zakładów przemysłowych i urzędów, zbyt wiele ośrodków dyspozycyjnych, oddalonych zresztą bardzo od przedmiotów dyspozycji. Decentralizacja, wywołana u nas po wojnie w konsekwencji zniszczenia Warszawy, narzuca się Czechosłowakom, jako zdrowa konieczność. Nie chcą, aby Praga pochłonęła wszystko tak, jak przed wojną pochłaniała u nas wszystko Warszawa. I zawczasu myślą o środkach zaradczych.

Z jednej przeto strony myśli się nieustannie o ulżeniu miastu. Podkreśla się już od dłuższego czasu, że teren Pragi nie nadaje się po prostu ze względów czysto topograficznych, na wielki ośrodek przemysłowy. Można się przeto spodziewać, że niektóre

(Ciąg dalszy na str. 2)



Trzy przęsła wspaniałego w swej prostej i śmiałej konstrukcji mostu pięciolatki w Pradze, którego budowa zakończona zostanie w r. 1954.

Dziś i jutro Złotej Pragi

(Dokończenie z str. 1)

zakłady produkcji wyniosą się stopniowo ze stolicy i znajdą sobie siedziby wygodniejsze pod względem produkcyjnym i komunikacyjnym. Z jednej strony ulżyło by to miastu pod względem zaludnienia, bo za zakładami pracy pociągnęłaby do nowych osiedli ludność; z drugiej, ulżyło znakomicie tym, którzy łamią sobie głowy nad rozwiązaniem praskich problemów komunikacyjnych i mieszkaniowych. Przy tym problem mieszkaniowy rozwiązuje się zazwyczaj radykalnie tylko przez budowę nowych domów — a nowe domy, to rozrost miasta wszerz, to nowe ulice, nowe bruki, nowe odcinki sieci elektrycznej, gazowej, kanalizacyjnej... mnóstwo drogich inwestycji komunalnych. Dlatego Praga, stawiająca sobie wielkie zadania w swoich dotychczasowych ramach przestrzennych, uniknąć pragnie i zamierza rozrostu ludnościowego i przestrzennego.

TRAMWAJE I MOSTY

Plan pięcioletni, którego rozpoczęcie obchodziła uroczyście Czechosłowacja w pierwszych dniach stycznia roku bieżącego, nie przewiduje wielkiego rozrostu Pragi, analogicznego do tego, który miał miejsce w ciągu ubiegłych trzydziestu lat istnienia Republiki. Maksimum przyrostu ludnościowego oblicza się na 50 000 głów...ek. Jednocześnie zaś miasto chciało by się — obok zakładów produkcji — pozbyć wielu „sierotek". Te „opuszczone sierotki", jak je określa jedno z czasopism, to urzędy gospodarcze, nie mające w Pradze nic do roboty, bo kierujące daleko położonymi ośrodkami produkcji. Lepiej im przeto będzie przenieść się bliżej swoich „pracodawców", czyli zakładów, dających urzędowi zwierzchniemu pracę i rację bytu, i zarazem zwolnić lokale biurowe, lokale mieszkalne i miejsca w tramwajach.

Bo z miejscami w tramwajach wcale nie jest w Pradze najlepiej. (Zresztą nie jest to wcale indywidualna i osobliwa choroba jednej tylko Pragi!). Tramwaje praskie przewiozły w roku ubiegłym **pół miliarda** pasażerów! Chociaż więc praskie zakłady komunikacyjne w roku 1948 dokazywały cudów, a ich wyczyny podczas zlotu sokolskiego wzbudziły wielkie zainteresowanie w zagranicznych kołach fachowych (poprzesuwano wtedy przystanki, wybudowano stacje końcowe o potrójnych, równoległych torach, poumieszczano tu i owdzie niezmiernie dowcipnie pomyślane bocznice) — to ich rozbudowa stanowi nieustanną troskę ojców miasta. Tym bardziej, że przewidywania liczą się z nieustannym wzrostem ruchu; na rok 1953 diagram wykazuje 530 milionów pasażerów. A kto wie, czy rzeczywistość nie pójdzie jeszcze dalej.

Dzisiejsza sieć tramwajowa praska ma długość 132 kilometrów; krąży po niej 690 wozów motorowych i 840 przyczepnych. Dziennie jest w ruchu 550 pociągów tramwajowych o 806 wozach przyczepnych. Znaczna część tego taboru dożyła już jednak sędziwego wieku, a poważną jego wadą jest niewielka szybkość. Toteż w ciągu pięciu lat cała ich setka pójdzie na złom, a na ich miejsce przyjdą nowoczesne wozy, wyprodukowane według zakupionej przez Czechosłowację licencji chicagoskiej. Wozy te, o długości trzynastu metrów, zabierać będą przeszło stu pasażerów, to jest prawie tyle, co dotychczasowy wóz silnikowy z przyczepką. Jeżdżąc bez przyczepek, przy pomocy 4 silników po 40 KW, rozwijać będą szybkość do 55 km/godz., czyli szybkość podróżną 17 km/godz. Koła ich opatrzone będą w gumowe wkładki, znacznie zmniejszające hałas. Dzisiejsza szybkość podróżna tramwajów praskich sięga 14 km/godz., i to tylko przy karnym zachowaniu pasażerów.

Dalsza troska komunikacyjna — to mosty. Na pierwszy plan wysuwają się dwa projekty:

Nowy most generała Stefanika będzie najszerszym w Pradze (24 m). Będzie się odznaczał szeregiem technicznych nowości, interesujących dla fachowców. Wykończony ma być w ciągu najbliższych trzech lat kosztem 185 milionów koron.

Drugi wielki most — czy raczej wiadukt — przerzucony zostanie równolegle do Wełtawy przez dolinę Nuselską w południowej części miasta. Wiadukt dwupiętrowy (piętro wyższe dla komunikacji kołowej, niższe dla przyszłej kolei podziemnej; będzie miał długość 700 metrów, szerokość 40 metrów, kosztować będzie około 250 milionów.

BRUKI I SKWERY

Obok tych śmiałych projektów nie zapomina się w Pradze o rzeczach najbardziej i najdosłowniej przyziemnych — o brukach... Praga, nowoczesna śliczna Praga, ma jeszcze 620 kilometrów niewybrukowanych i niewyregulowanych ulic! Co prawda — w zasięgu tzw. Wielkiej Pragi, czyli na peryferiach.

Przy sposobności wspomnieć można, że najstarszy bruk praski pochodzi z X wieku, a sporo innych odcinków — z wieku XIV. Wśród bruków praskich zasługuje na wzmiankę rzadkość, jaką trudno znaleźć na całym świecie: mozaikowe chodniki, których Praga posiada 2 610 557 metrów kwadratowych!

Ojcowie Złotej Pragi myślą jednak nie tylko o kamieniach. Mimo, że jak wspomnieliśmy, Praga na naszę pojęcie tonie w zieleni, prażanom nie wystarcza bujna zieloność rozlicznych skwerów, gdzie zwyczaj pozwala chodzić po trawnikach i rozkładać się na nich, jak w lesie. W ciągu dwulatki uporządkowano gruntownie 325 hektarów miejskich parków; w najbliższym czasie przewiduje się przejęcie na własność społeczną licznych parków prywatnych. Ponad to Praga stara się pomnożyć swoje 528 hektarów lasów. W roku 1948 zalesiono 240 tysiącami sadzonek 24 hektary gruntu; w roku bieżącym znowu 200 tysięcy sadzonek zapuści korzenie w ziemię na przestrzeni 20 hektarów. W czasie całej pięciolatki zalesi się sto hektarów i będzie się dbało o okoliczne lasy, należące do miasta; jest ich aż 2400 hektarów.

ZLATE PRAZE ZDAR!

Mniej efektowne, ale nie mniej pożyteczne zadania czekają praską sieć kanalizacyjną, gazową, wodociągową i inne działy pracy komunalnej. Nad wszystkim czuwa prezydent miasta, doświadczony pracownik komunalny, dr Wacław Vacek.

O ambitnych planach Pragi można by opowiadać jeszcze długo. Myśląc o mostach, brukach i tramwajach pamięta się i o dzieciach — zakładając coraz liczniejsze przedszkola i żłóbki; o dorosłych — zakładając jadłodajnie, budując nowe mieszkania, i obmyślając sposoby technicznego ułatwienia życia w postaci pralni, prasowalni itp.: wreszcie o wielu, wielu innych sprawach tętniącego życiem wielkiego miasta.

Ze zniszczonego Poznania, ze zniszczonego Wrocławia i Gdańska, ze zniszczonej w straszny sposób Warszawy, możemy zazdrośnie patrzeć na praski rozmach. My także wolelibyśmy mieć ich kłopoty — porządkować miasto zdrowe, zamiast leczyć rany. Ale jest to zazdrość bez złości. Dobrze, że uchowała się chociaż Praga i Kraków. Pamiętamy gościnność, której to miasto udzielało serdecznie nieprzeliczonym tysiącom rozbitków, wracających z hitlerowskiej niewoli do ojczyzny. Uczmy się przeto z doświadczeń Pragi uważnie obserwując jej wytężoną pracę. Zlatê Praze zdar!

A. J. Kamiński

Na wszystkich odcinkach

(Dokończenie z str. 1)

roku na rynek: 150.000 tuczników, 10.000 opasów, 20 tysięcy owiec rzeźnych, 30.000 sztuk drobiu tuczonego i koło 70 milionów litrów mleka.

Wielka kampania, zmierzająca do spopularyzowania zagadnień hodowlanych i do uporządkowania rynku mięsnego, rozpoczęta w pierwszych dniach lutego pod zawołaniem „Akcja H" — chwyciła na terenie całego kraju i już dzisiaj zaznacza się wyraźnymi pozytywnymi wynikami.

*

Gdziekolwiek spojrzymy dzisiaj w naszym kraju, wszędzie widzimy wytrwały i uparty trud dźwigania Polski wzwyż, widzimy z dnia na dzień rosnący plon tego trudu szerszych mas pracujących. I to jest naturalne i zrozumiałe, bo dopiero dzisiaj ludzie pracy doczekali się dzięki zwycięstwu klasy robotniczej prawdziwego awansu społecznego, bo dopiero Państwo Ludowe, opierające swój dobrobyt na pracy swych obywateli, umie ocenić zasługi swych obywateli dla wspólnego dobra. Po raz pierwszy w historii naszej Ojczyzny wydarzyło się, że górnik, pionier współzawodnictwa pracy, Czesław Zieliński, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi za to, że dobrze zasłużył się polskiej gospodarce narodowej. Rębacz przodkowy Czesław Zieliński jest obecnie dyrektorem kopalni. Takich Zielińskich w Polsce Ludowej liczymy już na tysiące, dziesiątki tysięcy. W jednej tylko firmie „Portorob" w Gdańsku na kierownicze stanowiska awansowało 100 doświadczonych robotników. W tych dniach dyrektorem technicznym Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Głuszycach mianowana została robotnica łódzka, Leokadia Spodenkiewicz. W przemyśle państwowym ponad 13000 robotników zajmuje stanowiska kierownicze.

*

Powiedział na Kongresie Zjednoczenia Bolesław Bierut:

„ZA PARTIĄ ZJEDNOCZONĄ PÓJDĄ MILIONY LUDZI PRACUJĄCYCH, BO WIERNOŚĆ I ODDANIE MASOM PRACUJĄCYM JEST JEJ IDEĄ NAJWYŻSZĄ..."

Te słowa społeczeństwo polskie, zespolone jednym rytmem pracy i natchnione jego bohaterstwem, przekuwa w czyn na wszystkich odcinkach wspaniałej trasy, wiodącej do Polski Socjalistycznej. **d.**

Siła obozu postępu słabość obozu reakcji

Szerokim echem rozległo się na całym świecie oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Z. S. R. R. i odpowiedź udzielona przez Generalissimusa Stalina p. Kingsbury Smith. Oba te uzupełniające się dokumenty, z których pierwszy demaskuje agresywne, antypokojowe cele polityki obozu imperialistycznego z USA na czele, a drugi dobitnie wykazuje dążenie Związku Radzieckiego do zapewnienia ludzkości pokoju, znajdują pełne potwierdzenie w dotychczasowych i bieżących wydarzeniach na arenie międzynarodowej. Nota ZSRR skierowana do rządu Norwegii, w której rząd radziecki proponuje Norwegii zawarcie paktu o nieagresji i wniosek Z. S. R. R. na Radzie Bezpieczeństwa, aby wielkie mocarstwa zmniejszyły zbrojenia o ⅓ do 1950 roku, to dalsze kroki na drodze walki, jaką Związek Radziecki stacza z podżegaczami wojennymi o utrwalenie pokoju.

Polityka pokojowa Z. S. R. R. powoduje, że rośnie stale jego autorytet i pogłębia się sympatia wszystkich prostych ludzi na całym świecie do Zw. Radzieckiego. Wrażenia, jakie wywołały ostatnie oświadczenia Stalina, nie jest w stanie zagłuszyć żadna najkunsztowniejsza propaganda, zapożyczona z goebelsowskiego laboratorium. Toteż nawet pisma imperialistyczne zmuszone są przyznać, że „propagandowo" oświadczenie Stalina postawiło USA w trudnej sytuacji.

Prawda jest taka i staje się ona coraz jaśniejsza dla wszystkich prostych ludzi na całym świecie, że imperializm amerykański zmierza do panowania nad światem. Jakże wymownym dowodem agresywnej, antypolskiej polityki USA jest odmowna odpowiedź Trumana i Achesona na propozycję Stalina. Panowie z Wall Street i giełdy londyńskiej na samą wiadomość o możliwości rozmów między Generalissimusem Stalinem, a prezydentem Trumanem objawili wielkie zaniepokojenie, zdenerwowanie, że zwrot na drogę pokojowej polityki Stanów Zjednoczonych mógłby oznaczać skurczanie się ich dochodów z produkcji zbrojeń. Płonne jednak były ich obawy. Truman i Acheson zbyt służalczo wypełniają wolę swych kapitalistycznych mocodawców, aby ich „zawieść".

Polityka podżegaczy wojennych prowadzona coraz cyniczniej i bez żadnych ogródek zmierza do pełnego podporządkowania sobie innych krajów. Już nawet nie siłą się polityce amerykańscy na maskowanie swych planów nazywając je, jak próbowano uczynić z planem Marshalla — planami „odbudowy gospodarczej". Pakt płn.-atlantycki świadczy o tym, że agresywne plany imperialiści realizować rozpoczęli zupełnie jawnie..

Agresywne plany, obliczone na odrodzenie wybuchu kryzysu ekonomicznego, skierowane są przeciw wolności narodów, a w szczególności przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Jakże wymowną pod tym względem jest polityka realizowana w Niemczech Zachodnich, gdzie anglosasi konsekwentnie zmierzają do wyhodowania podporządkowanego sobie agresora. Na ten temat zupełnie bez osłonek pisze John O'Donnell w dzienniku waszyngtońskim „Times-Herald":

„Zaczynamy wreszcie prowadzić rozsądną politykę wojskową w Niemczech. Mimo zaprzeczeń ze źródeł urzędowych, możemy stwierdzić, że zostały sporządzone plany reaktywowania kilku wyborowych dywizji pancernych i SS, wyekwipowania ich w pierwszorzędny sprzęt amerykański i zaopatrzenia obficie w żywność...

Niemcy, którzy zawsze byli znakomitymi żołnierzami, chętniej będą walczyć przeciwko swym tradycyjnym wrogom — Słowianom ze Wschodniej Europy, aniżeli przeciwko swym braciom z zachodu — Skandynawom, Brytyjczykom, Amerykanom czy Francuzom... Od lat wykazywaliśmy, że Roosevelt postawił na złego konia podczas ostatniej wojny — Europa miała się lepiej pod rządami germańskimi..."

Cytat jest tak jasny, że nie wymaga komentarzy.

Ale pomiędzy pragnieniem imperialistów rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania wojny istnieje ogromna rozpiętość.

Szaleńcza w swej zbrodniczości polityka ma ten skutek, że im bardziej histerycznie krzyczą podżegacze o wojnie, im agresywniejszą prowadzą politykę, tym liczniejsze są szeregi walczących o pokój.

Rośnie i krzepnie potęga ZSRR. Rosną siły państw demokracji ludowej.

Rosną siły postępu i pokoju na całym świecie. Świadczą o tym wspaniałe, historyczne zwycięstwa armii ludowej w Chinach, które modyfikują radykalnie stosunek sił na Dalekim Wschodzie. Świadczy o tym stale wzmagający się ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach kolonialnych, zwycięstwa armii ludowej w Grecji, narastająca fala strajków we Francji, Włoszech.

Słusznie ocenił sytuację reakcyjny dziennik „New York Herald Tribune": „Lud w Chinach nacjonalistycznych nie widzi dzisiaj sprawy, za którą chciałby walczyć".

Lud chiński nie widzi w nacjonalistycznym obozie Czang-Kai-Szeka sprawy, o którą chciałby walczyć. Nie widzi jej lud w obozie imperialistycznym. Lud chiński, prości ludzie na całym świecie widzą swoją sprawę, swoją przyszłość wolną szczęśliwą w obozie postępu. W tym tkwi słabość obozu imperialistycznego. W tym tkwi siła obozu postępu i pokoju.

JERZY BOGUSZ

Utrwalanie przyjaźni z obu stron granicy

Doniosła rola Tow. Przyjaźni Polsko Czechosłowackiej w Cieszynie

„Dużo dobrej woli, dużo czasu trzeba było, aby usunąć z naszej drogi te antagonistyczne trudności, które tamowały naturalny rozwój przyjaznych stosunków z obu stron Olzy".

Tymi słowami zagajał Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w Cieszynie, prezes Towarzystwa, prezydent miasta ob. Smotrycki. Podkreślił on ważność przyjaźni polsko - czechosłowackiej szczególnie na pograniczu cieszyńskim. gdzie pokutują jeszcze po obu stronach granicy stare grzechy, stare nawyki. Przyjaźń polsko - czechosłowacka, będąca konsekwencją nie tylko przesłanek emocjonalnych ale, w większej może mierze, rozumowych jest biologiczną koniecznością dla obu narodów. Jest ona czymś oczywistym i nie można jej nawet tłumaczyć, tak jak nie można tłumaczyć przyjaźni w rodzinie, w kole bliskich. Jest to zjawisko naturalne.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej ma swego wiernego sprzymierzeńca po drugiej stronie Olzy w Czeskim Cieszynie. Jest nim Towarzystwo Przyjaźni Czechosłowacko - Polskiej. Obie te organizacje mają wspólne cele, muszą więc wspólnie pracować, wspólnie porozumiewać, wspomagać i uzupełniać.

Przemówienie prezesa Smotryckiego uzupełnił **inż. Bura**, mocno akcentując potrzebę uczynienia z Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej instytucji, którąby działała nie tylko odgórnie ale — i to przede wszystkim — oddolnie. W tym kierunku tu na Śląsku Cieszyńskim praca będzie rozbudowywana. Do tego celu prowadzi wzajemne poznawanie się. Z poznania się bowiem zrodzi się wzajemne zrozumienie, a ze zrozumienia — prawdziwa przyjaźń.

Długie i piękne przemówienie **dr. Krala** z Ostrawy, wypróbowanego przyjaciela Polaków, który od 20 lat pracuje niestrudzenie nad gruntowaniem przyjaźni polsko-czeskiej rzuciło nowe światło na problem budowania trwałych zrębów przyjaźni polsko - czechosłowackiej. My — to jest Ostrawa — mówił dr Kral — więcej kontaktujemy się z Katowicami, nawet Warszawą niż z Cieszynem. Dlaczego tak jest? Stare uprzedzenia, nałogi? Nie. Ale brak tu było aktywnej placówki (mowa o Cieszynie Polskim i Czeskim), którąby umiała ten tak trudny teren spulchnić, użyźnić, uczynić podatnym pod nowy siew, siew zgody i pojednania.

Dopiero od niedawna stosunkowo dziać się tu zaczyna inaczej. Po jednej i po drugiej stronie. Wzrosło uświadomienie wzajemnej potrzeby. Już są wyraźne rezultaty jak to wynika niezbicie ze sprawozdań. I po drugiej stronie Towarzystwo czechosłowacko - polskie dołoży wszelkich starań, aby wspomóc wysiłki swej bratniej organizacji z polskiej strony granicy. Już w najbliższym czasie w strukturze organizacyjnej obu tych bliźnych towarzystw zajdą zasadnicze zmiany. Będzie ustalony wspólny system pracy, dojdzie do całkowitego sharmonizowania wysiłków. Sprawy te były omawiane ubiegłego roku na górze Radhoszcz na Morawach, gdzie gościliśmy tysiące gości z Polski. Już wkrótce wejdą one w stadium końcowej realizacji.

Dr Kral specjalny nacisk położył na pracę wśród młodzieży; należy ją wychowywać w atmosferze przyjaźni, nie obciążonej dziedzicznie starymi nałogami. Ważnym ku temu krokiem będzie wzajemne poznawanie się przez urządzanie kursów, wycieczek, obozów itp. Obie strony dołożą starań, aby pracę w tym kierunku rozbudować. Przyjaźń polsko - czechosłowacka i czechosłowacko - polska musi zyskać szeroki oddech, musimy się ku sobie zbliżyć, przyjaźń nasza musi być masowa, musi odbywać się w warunkach praktycznej wymiany myśli i doświadczeń na gruncie nowej rzeczywistości społecznej i politycznej w obu naszych krajach demokracji ludowej.

Po przemówieniu dr. Krala, nagrodzonym długotrwałymi oklaskami dokonano wyboru nowych władz. Po stwierdzeniu konieczności poszerzenia ram organizacji postanowiono utworzyć koło powiatowe Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, dokonano też wyboru delegatów na zjazd powiatowy, wojewódzki i krajowy.

Warto zanotować fakt, że podobnie jak po polskiej stronie i po drugiej stronie granicy poszerza się sieć Towarzystw Czechosłowacko - Polskich. Po Cieszynie Czeskim powstać mają nowe organizacje w kilku innych miejscowościach czeskiego **Śląska Cieszyńskiego**. (o)

Mozaika czechosłowacka

LENIN W PRADZE

Włodzimierz Iljicz Lenin w swym liście do matki z dnia 2 marca 1901 pisał: „Żałuję, że nie nauczyłem się języka czeskiego. Jest rzeczą ciekawą, że język ten bardzo zbliżony jest do polskiego i że obejmuje szereg starych słów rosyjskich. Po powrocie do Pragi uderza mnie jej słowiański charakter...". Przechadzając się po Pradze, Lenin wówczas nie szukał zabytków kultury romańskiej, gotyckiej, barokowej czy innej, ale obserwował życie współczesne w mieście, na ulicach. Ani wielowiekowe rządy Habsburgów, ani lata okupacji hitlerowskiej nie zdołały wycisnąć piętna germańskiego.

„O KULTURZE I ZADANIACH INTELIGENCJI"

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka prezydenta Czechosłowacji Klementa Gottwalda pt. „O kulturze i zadaniach inteligencji". Książka jest zbiorem artykułów i przemówień, częściowo dotąd nie publikowanych. W pierwszej części znajdujemy przemówienie prezydenta o posłannictwie inteligencji i zadaniach kultury w ustroju ludowo - demokratycznym. Przemówienie to było wygłoszone na zjeździe kultury narodowej w kwietniu 1948. Część druga zawiera szereg zasadniczych przemówień, dotyczących szkolnictwa czechosłowackiego, wychowania szkolnego. W tej części dużo uwagi poświęca autor kwestii studiów marxleninizmu. W trzeciej części znajdujemy przemówienie o prasie czechosłowackiej, spośród których niewątpliwie największe zainteresowanie wzbudzi orędzie prezydenta, wystosowane do Międzynarodowego Kongresu Dziennikarzy, jak również jego list, wysłany do pierwszego zjazdu dziennikarzy czechosłowackich w październiku 1948. W liście tym prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald nakreśla zadania prasy: informować prawdziwie i rzeczowo i uświadamiać lud. Część czwarta książki poświęcona jest sztuce.

„WSTANĄ NOWI BOJOWNICY"

Ciesząca się znacznym powodzeniem powieść premiera czechosłowackiego Ant. Zapotockyego pt. „Wstaną nowi bojownicy" przedstawiająca początki ruchu robotniczego będzie wystawiona na scenie w Gottwaldowie (Zlinie).

NOWA USTAWA WYDAWNICZA

W Czechosłowacji przygotowuje się nową ustawę w sprawie rynku wydawniczego. Projekt przewiduje wyłączenie żywiołu prywatno - kapitalistycznego z wydawania dzieł literackich i artystycznych. Wytycza nowy kierunek polityki wydawniczej, która kierować się będzie przede wszystkim kulturalnymi potrzebami i kulturalnymi interesami najszerszych warstw pracujących. Według nowej ustawy książki i inne nieperiodyczne publikacje wydawane mogą być w przyszłości tylko przez organa państwowe, stronnictwa polityczne reprezentowane w Zgromadzeniu Narodowym, jednolitą organizację zawodową, naczelne organizacje kulturalne, gospodarcze i społeczne, przedsiębiorstwa narodowe i komunalne, jak również przedsiębiorstwa, upoważnione do prowadzenia handlu zagranicznego, międzynarodowe towarzystwa transportowe oraz spółdzielnie i stowarzyszenia, które w myśl statutów mogą zajmować się rozszerzaniem książek, dzieł muzycznych, artystycznych i fotograficznych. Wszelka działalność wydawnicza będzie w Czechosłowacji planowana.

„WIATR POWRACA"

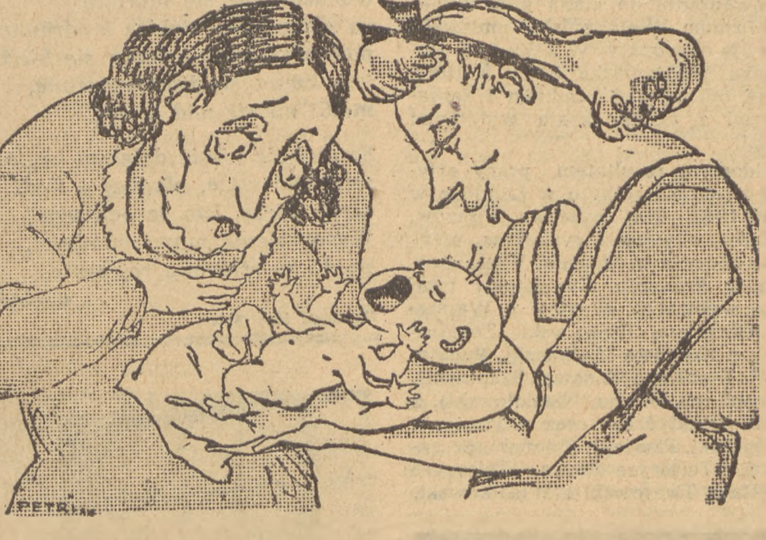
Prasa radziecka poświęca wiele uwagi książce słowackiego pisarza Piotra Jilemnicky'ego pt. „Wiatr powraca", która w tych dniach ukazała się w Moskwie w rosyjskim przekładzie pt. „Kronika". Wybitny krytyk radziecki Borys Lvow poświęca książce długi artykuł w „Wieczornaja Moskwa". Słowo wstępne do wydania rosyjskiego napisał znany dziennikarz Polowej. Zdaniem jego książka niejako łączy przeszłość z teraźniejszością Czechosłowacji. Ci sami ludzie, którzy z karabinem w ręku walczyli przeciw okupantom, budują obecnie fabryki, szkoły i w ogóle kładą fundamenty socjalizmu.

WYSTAWA MICKIEWICZOWSKA

W Pradze urządzona została mała wystawa rzadkich książek i grafiki, odnoszących się do Adama Mickiewicza. Jerzy Karasek ze Lwowic, który jest właściwie inicjatorem tej wystawy, wybrał z swych starych zbiorów, obfitujących w mnóstwo literackich i dokumentarnych unikatów, szereg pamiątek mickiewiczowskich, które stanowią rzeczywiście oryginalny przegląd pierwszych drukowanych dzieł wieszcza, których pogłosy europejskie dopełnione są tu licznymi przekładami na języki, wśród których oczywiście przeważają języki słowiańskie.

KOLEKTYWY FILMOWE

Czechosłowacki film państwowy mając na względzie zadania, jakie nakreśla mu pięcioletni plan gospodarczy, postanowił utworzyć na miejsce dotychczasowych grup produkcyjnych twórcze kolektywy, na których czele stać będą reżyserzy tej miary co: Otakar Vavra, Jerzy Weiss, Mil. Fabera, Elmar Klos, Mir. Galiszka, Jerzy Hajek, Jan Klobiucnik, Vlad. Kabelik i Jan Werich. Dziesiąty kolektyw twórczy składa się z robotników atelierów barrandowskich w Pradze. Jest to pierwsza próba wykorzystania zdolności twórczych robotników i przyciągnięcia ich do bezpośredniej współpracy w twórczości filmowej. Kolektywy twórcze różnią się od dawnych grup produkcyjnych charakterem swej pracy. Mają być syntezą współpracy autora, reżysera i innych pracowników filmowych. Kierownicy kolektywów powinni wraz z reżyserem dbać o artystyczną stronę każdej pracy przy nakręcaniu długometrażowego filmu.



— O la Boga, toć ten nieborak urodził się ze czterema rękowa.
— Jaki tam nieborak! Odda go się do służby dyplomatycznej, aby głosował za wnioskami anglo-amerykańskimi w Organizacji Narodów Zjednoczonych
Patri — Svet Prace

WYNALAZKI I ULEPSZENIA

Najwymowniejszym dowodem jak robotnicy w Czechosłowacji starają się o podniesienie wydajności pracy a tym samym i o podniesienie stopy życiowej warstw pracujących, są wynalazki i projekty ulepszające. Obliczono, że zastosowanie ulepszeń przyniosło już 270.888.077 Kczs oszczędności. Projektodawcom i wynalazcom wypłacono tytułem nagród w tym samym okresie ogółem 8.622.460 Kczs. W ciągu samego tylko listopada wniesiono 2.881 projektów ulepszających i wynalazków, co daje przeszło 50 milionów Kczs oszczędności.

MOTOCYKLE W WOLNEJ SPRZEDAŻY

W ciągu zaledwie dwóch tygodni po wprowadzeniu wolnej sprzedaży motocykli i samochodów, sprzedano w Czechosłowacji około 2000 motocykli wartości 60 milionów Kczs. Połowę tej ilości sprzedano w Pradze. Najczęściej kupowane są typy średnie i większe, Ceskomorawska Zbrojovka i Jawa. Wśród nabywców przeważają robotnicy, dalej motocykle kupowali również rzemieślnicy, urzędnicy, rolnicy, studenci, pracownicy samorządowi, pomocnicy handlowi, kelnerzy, lekarze, nauczyciele itd.

KAPELANI ARMII CZECHOSŁOWACKIEJ DO PREZYDENTA KLEMENTA GOTTWALDA.

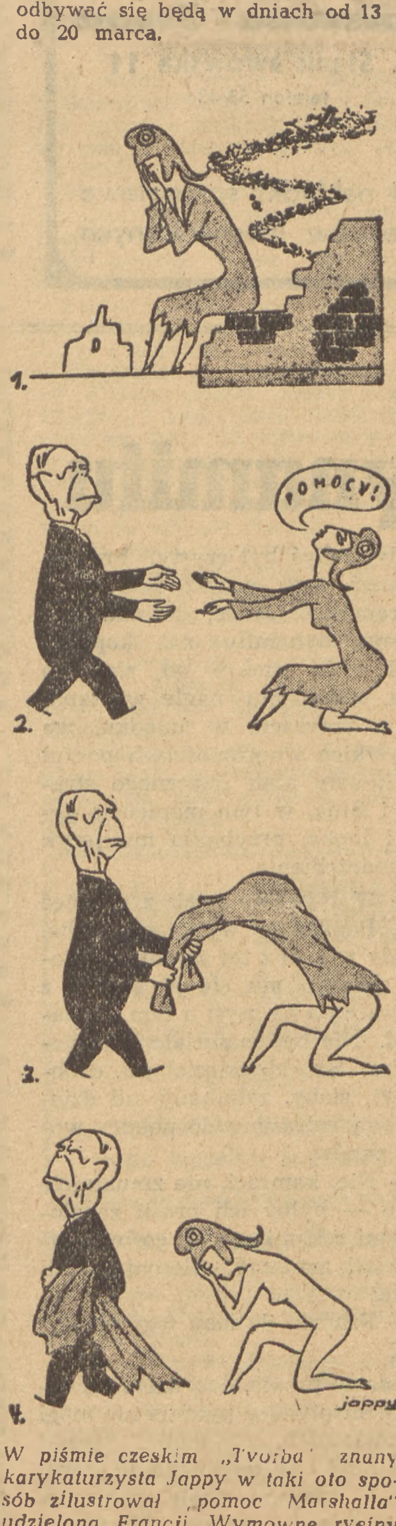
W Pradze odbyła się odprawa duchownych armii czechosłowackiej, na której przemówienie do kapelanów wojskowych wygłosił minister zdrowia ks. J. Plojhar. Zebrani wystosowali do prezydenta Republiki Klementa Gottwalda telegram hołdowniczy, w którym m. in. kapelani wojskowi ślubują prezydentowi, jako najwyższemu dowódcy armii czechosłowackiej, że w swej działalności kierować się będą wskazaniami, jakie prezydent dał narodowi i że na swoich stanowiskach działać będą w duchu zasad demokracji ludowej, zmierzając do szczęśliwej socjalistycznej przyszłości ludu. W telegramie wystosowanym do ministra obrony narodowej generała L. Svobody kapelani wojskowi zapewniają, że pracują dla demokracji ludowej i że w tym duchu działać będą na swych stanowiskach aż do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

PRZEMYSŁ STOCZNIOWY

Czechosłowackie stocznie w Komarnie na Słowacczyźnie wybudują w roku 1949 8 holowników o 670 BRT, dalej 7 okrętów po 1000 BRT, oraz 3 holowniki dla przewozu kamienia. Oprócz tego w stoczniach tych poddany będzie remontowi szereg okrętów czechosłowackich i radzieckich kursujących na Dunaju.

13—20 III. 49. „TARGI PRASKIE"

Czynione są szerokie przygotowania do otwarcia Międzynarodowych Targów Praskich, które odbywać się będą w dniach od 13 do 20 marca.



W piśmie czeskim „Tvorba" znany karykaturzysta Jappy w taki oto sposób zilustrował „pomoc Marshalla" udzieloną Francji. Wymowne rycinv nie wymagają żadnych objaśnień ani komentarzy

Roczny plon działalności „Służby Polsce"

Przed rokiem, po powołaniu w dniu 25. 2. 1948 roku do życia „Służby Polsce", pojawiły się w miastach i wsiach barwne plakaty, wzywające młodzież do szeregów organizacji.

Od tej chwili minął rok, a już poważne osiągnięcia w pracy, poparte cyframi złożyły się na to, iż o „SP" mówi się z wielkim uznaniem, nie tylko u nas w kraju, ale i za granicą. Przedstawiciele wielu zaprzyjaźnionych państw zwiedzali obozy „SP", nie znajdując dość słów uznania nie tylko dla samej idei organizacji, ale i dla pracy młodzieży nad odbudową. Do szeregów „SP" zgłaszała się młodzież żeńska i męska, młodzież z miast i wsi, młodzież z fabryk i młodzież z zagród wiejskich, aby we wspólnym trudzie dźwignąć z gruzów to, co chciał z powierzchni ziemi zgładzić faszystowski okupant.

„SP" wzięła sobie również za zadanie fachowe doszkalanie młodzieży w dziedzinach najbardziej odpowiadających zamiłowaniu i zdolnościom młodocianym junaków. „Służba Polsce" spełniła więc marzenia chłopięce o szybownictwie, szoferowaniu, mechanice itd.

Wystarczy wspomnieć o najważniejszych robotach, a będą już one świadczyły o wielkim rozmachu i wkładzie pracy w dzieło odbudowy. W akcji tak zwanych trzydniówek, które odbywały się w okresie letnim, wzięło udział przeszło milion młodzieży. Rezultatem tego było powstanie 1500 km dróg bitych i 200 km linii kolejowych. Ponadto wykonano szereg robót odwadniających i przeciwpowodziowych. W akcji żniwnej młodzież „SP" w wielu wypadkach przyczyniła się do rozwiązania zagadnienia siły roboczej, zapewniając pełne zebranie plonów. Na terenie całego kraju nasi junacy obsłużyli około 600 majątków państwowych, w których sprzęt dokonano na obszarze przeszło 25 000 ha. Wymłócono tysiące ton ziarna, wykopano tysiące ton ziemniaków. Poza tym junacy przeprowadzili zasiewy jesienne na 850 ha, a 7000 zespołów brało udział w zwalczaniu stonki ziemniaczanej. W pracach nad oszuszaniem Żuław brało udział ponad 11 000 junaków. W wyniku półrocznej pracy tysiące hektarów urodzajnej gleby wyrwano spod wody, oddając je pod uprawę. Nie mało też przyczynili się chłopcy przy odbudowie tak zwanej magistralii piaskowej na Śląsku, gdzie przerzucono ponad 650 000 metrów³ ziemi i w grudniu oddano do użytku 10-kilometrowy odcinek linii. W ramach pracy nad odbud[illegible] oczyszczono ponad 3 miliony cegieł. Do przewiezienia gruzu przerzuconego przez junaków potrzeba było by tysiąca pociągów. Nie zapomnieli junacy także i o dziedzinie kulturalnej.

Dzięki pomocy „SP" zaczęto budować około 1200 świetlic i ponad 150 Domów Ludowych. Boiska sportowe i linie radiofonizacyjne, to pozycje, których wartość idzie w miliony złotych. Hasło współzawodnictwa potraktowane było przez młodzież „SP" z iście żywiołowym entuzjazmem. Najlepszym tego dowodem były meldunki o wykonaniu dodatkowych prac, mających na celu uczczenie Kongresu Zjednoczeniowego. Podjęto tu głównie akcję kulturalną wsi, a czyn Przedkongresowy objął ponad 1500 hufców „SP" K. Nepomucka.

Łagów — ośrodek pracy artystycznej

Opieka, jaką państwo darzy artystów i uczonych posunęła sprawę upowszechnienia kultury na właściwe tory. W dziele tym wzięły udział również takie ośrodki, jak muzea — których praca polegała dotąd jedynie na zbieraniu dzieł sztuki. Przełamawszy swoje tradycje, muzea wyszły ze swoimi zbiorami z sal i pod postacią wystaw objazdowych docierają do najodleglejszych zakątków. Potrafiły poza tym, urządzając atrakcyjne poranki na terenie własnym, przyciągnąć liczne rzesze zwiedzających.

Artyści nawiązali kontakt z człowiekiem pracy z warsztatów i fabryk. Powstaje typ nowego uspołecznionego artysty, muzeologa, literata, naukowca itd.

Jakież są warunki potrzebne artyście do pracy w stwarzaniu nowych wartości?

Trzeba przede wszystkim uwolnienia od codziennych zwykłych trosk. Trzeba skupienia przy pracy, możności wymieniania poglądów i porównywania osiągnięć.

Wszystkie te warunki mają artyści w utworzonym w Łagowie, na Ziemi Lubuskiej — ośrodku, skupiającym w okresie wakacyjnym malarzy ze wszystkich środowisk polskich, profesorów uniwersytetu, historyków sztuki, literatów itp. I doprawdy, nie można było znaleźć na ten cel lepszego miejsca, niż zamek łagowski. Ten piękny, architektonicznie ciekawy zabytek, zbudowany przez zakon Joannitów w XIV wieku — łączy dwa typy budowli średniowiecznych: twierdzę wyżynną z grodem nadwodnym.

Gdy spogląda się z wieży zamkowej na okolicę, zachwyca ona malowniczością. Od stóp zamku na północ ciągnie się długie na 8 kilometrów jezioro Łagowskie. Na południe rozpościera swe wody jezioro Trześniów. Zamek jest zbudowany na niewielkim przesmyku między tymi dwoma jeziorami.

Okolica jest pagórkowata, porośnięta lasami sosnowo-dębowymi i sosnowo-bukowymi. Lasy te szczególnie wspaniale wyglądają w jesieni. Bogactwo oglądanych barw może stać się doprawdy natchnieniem dla malarza-kolorysty.

Wśród wzgórz natrafiamy często na jeziora o stromych brzegach. Mają one niewypowiedziany urok, lecz i trochę grozy, jakichś przedwiekowych uroczysk. Panuje tu niepodzielnie cisza. Nie zakłócają jej nieliczni mieszkańcy kilkunastu domków, mieszczących się przy jedynej ulicy podgrodzia. Właściwie miasteczko, wraz z dworcem kolejowym — ze względu na bardzo niewielką przestrzeń między zamkiem a jeziorami — rozbudowało się za jeziorem.

Zamek Łagowski przydzielono w 1945 roku Związkowi Historyków Sztuki i Kultury. Budowla była bardzo zniszczona. Po odnowieniu jej i doprowadzeniu do stanu mieszkalnego, Muzeum Wielkopolskie umieściło tu swoje eksponaty. W roku 1948 Poznańska Wojewódzka Rada Kultury objęła opiekę nad zamkiem i zaproszonymi z całego kraju wybitnymi gośćmi.

Widomym rezultatem pracy artystów w okresie pobytu w Łagowie w roku 1948 jest wystawa obrazów, gwaszów, akwarel i rysunków, urządzona obecnie w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. Znajdziemy tutaj prace wybitnych artystów z Warszawy (Gerżabek, Rafałowski, Tomorowicz), z Krakowa (Łakomski, Pugetowa, H. Rudzka, Cybisowa, Rzepiński), z Wrocławia (Krcha, Niesiołowski), z Sopotu (Wodyński), oraz z Poznania — Kępiński, Piasecki, Polański, Szczepański, Teisseyre Maria, Teisseyre Stanisław, Twarowski i Wasilkowski.

Tematem wszystkich 65 wystawionych prac jest okolica Łagowa, zamek, szczegóły architektury, jeziora, park itp.

Artyści spotkali jedyny w swoim rodzaju krajobraz. Zainteresował ich malowniczością i urokiem. Zaczęli go „rozgryzać" — jak to jeden z nich nazwał. „Rozgryzanie" doprowadziło z kolei do rozmiłowania się w tamtej okolicy. Przeżyciami podzielą się artyści w swoich środowiskach, zachęcą innych do zainteresowania się Ziemią Lubuską.

Czy to nie najlepszy sposób włączenia Ziemi Lubuskiej w krąg spraw kulturalnych całej Polski?

B. Kraszewska

Poezja czeska
ADOLF HEYDUK

Skłoniła noc głowę swoją

Skłoniła noc głowę swoją
na rozkwitły ziemi klin,
tylko księżyc od świerczyny
długie, czarne rzuca cienie
na skał szarych pyszny sen.

Gwiazdy już się wyroiły
na sklepieniu niebios modrawym,
pod pokrywką księżyc się bieli
i w kwiat się lipa wystroiła,
modli mi się nad głową.

Spokój się niesie dalekim krajem,
wszędzie cisza, słuchaj i śledź!
serce gorze, kto je ochłodzi?
Wspomnienie mojej młodości,
pójdź, w stracony raj mnie
wwiedź!

Tłumaczył Józef Bolar



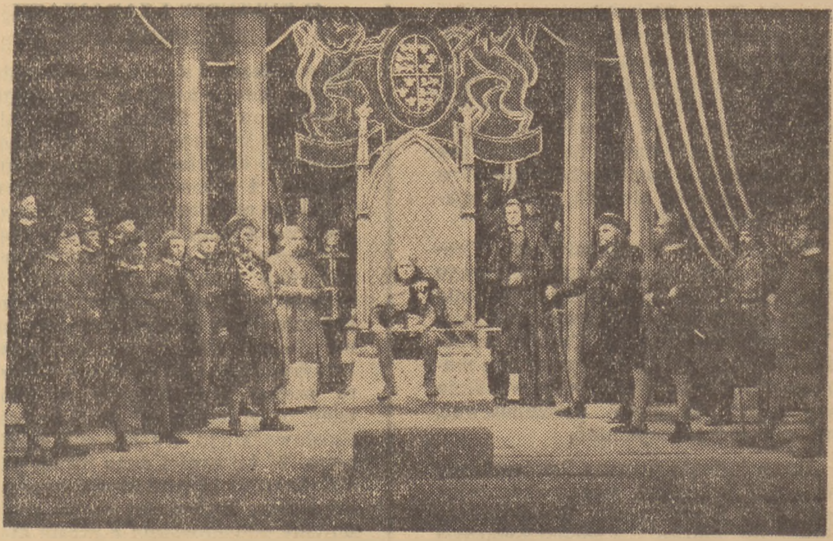
Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa w roli matki-wdowy Kniertje w „Nadziei" Heijermanns'a

Teatry poznańskie pod znakiem tragedii

Na afiszach teatralnych w Poznaniu mamy dwie naraz tragedie i to z tych najbardziej wstrząsających, jakie kiedykolwiek literatura świata wydała. Ale podczas gdy „Ryszard III" Szekspira w Teatrze Nowym jest tragedią ludzi możnych — walczących o zdobycie władzy na stopniu królewskim — „Nadzieja" Heijermanns'a w Teatrze Aktora i Lalki jest tragedią ludzi biednych — rybaków w walce o byt. **Tam** zagryzają się ludzie nawzajem i po trupach wspina się Ryszard III na tron, **tu** bezsilnie miotają się ludzie przeciw trzem potęgom przytłaczających ich kamiennym ciężarem: kapitalizmowi, żywiołowi — morzu i tradycji — rutynie. Heijermanns w ostatniej scenie pełnej wstrząsającego wyrazu ukazuje nam matkę dwóch, zatopionych na zmurszałym statku, synów — trzymającą w omdlałych dłoniach garnuszek z kotlecikami, ofairowanymi jej na otarcie łez, przez kapitalistę — sprawcę jej nieszczęścia.

Szekspir w swojej wielkości nie schodzi ze stopni obiektywizmu. Diabolizm Ryszarda zakrojony jest na tak potężną miarę, że zapiera dech i wyrasta już ponad ludzkie przeciętne możliwości. Trzeba być naprawdę wielkim artystą, aby wytrząsnąć z kotła ludzkich namiętności najbardziej krwiożercze i drapieżne instynkty, wymieszać je, skłócić, a potym powalić u swoich stóp. Dzieło jego budzi podziw i wrażenia czysto estetyczne. Heijermanns pisał swą tragedię z wyraźną tendencją: wstrząśnięcia sumieniami. Osierociała matka, opuszczona przez ludzi i Boga, bezwładnymi rękoma apeluje do świata o sprawiedliwość i walkę z uciskiem i wyzyskiem kapitalistycznym.

Jedna i druga sztuka to popis teatrów i najwyższe ich dotychczasowe osiągnięcia artystyczne, lecz i te nawet na odmiennych polach zdobyte; Ryszard III w Teatrze Nowym pobił wszelkie dotychczasowe rezultaty tej sceny i przewyższył oczekiwania wspaniałym rozmachem inscenizatorskim i reżyserskim, dzięki artystycznym zdolnościom Emila Chaberskiego, reżysera i inscenizatora oraz Stanisława Jarockiego, który nad wyraz pomysłowo i szczęśliwie rozwiązał zagadnienie plastyki i dekoracji sceny, skomponował stylowe i barwne kostiumy. Efekty świetlne rozplanowania elementów na scenie, oraz umiejętne podkreślenie pointes scenicznych zasługują na najwyższą pochwałę.



Sala tronowa w Ryszardzie III w Teatrze Nowym.

W skromnych dekoracjach małego Teatru Aktora i Lalki pierwszy stopień otrzyma gra aktorów i reżyseria Hanny Różańskiej. Postacie: matki wdowy — Kniertje kreowanej przez Nunę Młodziejowską - Szczurkiewiczową, młodej rybaczki Jo — przez Hannę Różańską i Gaerta rybaka — przez Kazimierza Talarczyka — osiągały najpełniejszy i doskonały wyraz.

Trudno wymieniać tu wszystkich artystów, których poziom gry był wyrównany i przekonywujący. Tym bardziej trudno jest wymienić wszystkich aktorów — około 30 — biorących udział w tragedii szekspirowskiej.

Tak więc te dwie przeciwstawiające się sztuki, uzupełniając się równocześnie dla widza poszukującego wielkich, a szlachetnych wzruszeń — dają pełnię duchowych przeżyć. Możemy stwierdzić z dumą, że poziom naszych teatrów rośnie w oczach.

Amelia Łączyńska

JAN DRDA

Dozorca Dynamitu

Wydawnictwo Zachodnie Poznań
Przekład z czeskiego: St. Dębski
Ze zbioru „Niema barykada"

Po ukończeniu zmian, kiedy już było pewne, że dozorcy wyjechali na górę, zeszli się w najodleglejszym chodniku dwudziestego piątego pokładu. Suchy drągal Martinek, Jarda Jechnie, z wykrzywioną od ucha do ucha gębą, z której mu wybił zęby przedwczesny wybuch dynamitu, Karas z Łażca, Piotr Hawranek z Doubi, Liszka, Karnet i Franciszek Milec.

— Kamraci — rzekł Karnet, który ich zwołał — rzeknę prosto z mostu, co se myślę. U nas te bestie mordują setkami, a w Rosji całymi milionami. A my siedzieli do tej pory... jak myszy w norach. Ciągiem się gada, żeśmy bezbronni. Ale my mamy w rękach broń, i hańba nam, gdybyśmy jej nie użyli.

Nie trzeba było więcej mówić. Dzień po dniu chodzili z szychty wzdłuż toru. Wieczorami i o świtaniu liczyli transporty wojskowe jadące na wschód.

— Jest nas sześciu, to znaczy dwie dobre partie po trzech. A swoją robotę znamy. Milca do tego nie będziemy ciągać, on się postara o co innego. Jak pójdziem na tę naszą robotę, to ci damy awizo, skoczysz se wtedy do gospody, żebyś był czysty. Franek, ile nam tego możesz dać?

Franciszek Milec, dozorca magazynu dynamitu na kopalni, otarł czoło mokre od zimnego potu, który mu nagle wystąpił. Aż w krzyżach, w żołądku, we wszystkich wnętrznościach poczuł gwałtowny atak fizycznego strachu i ślina, w tym momencie gęsta i lepka, przylepiła mu język do podniebienia.

— W tygodniu... tak z dziesięć kilo, Pepiku — wyjąkał z cicha.

Gdy wracał z tej szychty do domu, kręciło mu się w głowie z przerażenia na myśl o tym, co nastąpi. Nie był materiałem na bohatera. Sześćdziesięcioletni, drobniutki, słaby, zahukany, od dzieciństwa wdrażany do pokory wobec panów.

— Nie, kamraci, nie zmuszajcie mnie — byłby ich prosił ze złożonymi rękami, gdyby go byli namawiali, zmuszali. Ale oni spytali tylko:

— Franek, ile nam tego możesz dać?

I na to proste, oczywiste i z zaufaniem płynące pytanie nie mógł odpowiedzieć „nie dam". Musiał iść z nimi i na tę zmianę, w czasie której wszyscy nieśli za pasem swoją własną śmierć. Wojskowe pociągi noc w noc przerzynały ciszę górniczych wiosek. Franciszek Milec leżąc z otwartymi oczami słuchał ich dudnienia rytmu i mimo woli składając ręce, modlił się w milczeniu i żarliwie, aby to wszystko było tylko snem, aby to była zmora nocna, z której dana jest człowiekowi niewysłowiona łaska przebudzenia. Każdego dnia wynosił bowiem z kopalni dwa, trzy kilo dynamitu, który wieczorem wręczał Karnetowi.

Po dziesięciu dniach, około północy, wyleciał pociąg z transportem SS. Ładunek podłożono na zakręcie toru koło Czarnych Błot, na wysokim nasypie wiodącym przez bagniste torfowiska. Lokomotywa porwała za sobą osiem wagonów, które gruchnęły w dół po stromym nasypie i rozgniotły się jak dziecinne zabawki.

W trzy dni później uszkodzono tor o piętnaście kilometrów dalej na północ. Wojskowy pociąg towarowy wykoleił się i rozbił runąwszy z nasypu. Gestapowcy przetrzęśli na wylot całą okolicę. Przyszli też na kopalnię „Anna Maria", przeliczyli Franciszkowi Milcowi każdy nabój. Magazyn znajdował się w wzorowym porządku.

— *Unsinn* — skrzywił się kierownik Blaschke, kiedy gestapowcy wyrazili podejrzenie co do Franciszka Milca. — Nieszkodliwe, zastrachane bydlątko. *Absolut unpolitisch!*

A za tydzień znowu wyleciał w powietrze pociąg z parkiem dział przeciwlotniczych. Terror gestapowców rozszalał się nad okolicą. Kobiety spoglądały stroskanymi oczami w twarze mężczyzn, szukając śladów przyznania. Ale twarze mężczyzn były nadal chmurne i twarde. Nocą nagły skowyt psów budził grozę w obejściach. Po kogo... po kogo teraz przyjdą?

Czwarty pociąg, z amunicją, wyleciał w powietrze pod Carwankami, koło jałowcowych chaszczów, niecałą godzinę drogi od Milcowej wsi. Przerażające fajerwerki ognia z płonącej amunicji pękały przez całą noc, malując na niebie brudno-krwawe plamy.

Franciszek Milec odszedł na szychtę, jak zwykle przyjąwszy od swej żony, Bietuszki, na pożegnanie bańkę z kawą i pocałunek. Ledwie się trzymał na nogach. Tym razem koledzy mu nawet nie powiedzieli, że pójdą na nocną robotę. Właśnie wczoraj przyniósł trzy kilo „rąbaniny". Szukał Karneta wieczorem, ale ten jakoby pojechał do Ouholic, do szwagra przywieźć sobie trochę grochu. Tak więc, nie wydawszy dynamitu na noc, schował go w domu na dnie szafy, pod starymi rupieciami i narzędziami.

Trzy razy zastanawiał się po drodze do kopalni, czy jednak nie wrócić i raczej wrzucić go do gnojówki, albo wynieść do stawu. Ale za każdym razem, kiedy się obejrzał w stronę domu, tracił odwagę. Jakże by to mógł zrobić teraz, na oczach zatroskanej Bietuszki, wobec całej, ogarniętej strachem wsi? I starał się doszukać w sobie choć iskierki nadziei, że i tym razem wszystko skończy się dobrze. Modlił się splątanymi urywkami ojczenaszów, prosząc Boga o pomoc, w drobiazgach dopatrywał się szczęśliwych znaków. W końcu dotarł do „Anny Marii". Karnet zjeżdżał razem z nim tą samą windą.

— Spokojnie, Franku. Teraz se na jakiś czasik damy spokój.

— Mam tego... trzy kila... — nawet w szepcie nie mógł Milec opanować wzburzenia. Ale Karnet wziął go za rękę, długim, krzepiącym uściskiem potrzymał ją w swojej, jakby i Milcowi chciał dodać swego spokoju.

— Do wieczora poczeka. Wieczór to sprzątniemy.

O pół do dziesiątej przyjechało autem na „Annę Marię" pięciu gestapowców. Komisarz Glaser prawie z pianą na ustach wpadł do kancelarii kierownika.

— *Sie, Idiot!* — ryknął na inżyniera Blaschkego — poznaje pan ten papier? — W spoconej z wściekłości ręce trzymał kawał pogniecionego opakowania z ładunku dynamitowego, z widocznym numerem kontrolnym. Kawał papieru, który wypadł Karasowi z kieszeni, gdy w ciemności wpychał ładunek pod tory. Blaschke zzieleniał z wściekłości i strachu.

— Gdzie jest ten chłop z magazynu?

(Dokończenie nastąpi)

Polski Związek Zachodni
wobec akcji pokojowej ZSRR

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej wzbudziły powszechne zainteresowanie całego społeczeństwa polskiego. Celem należytego oświetlenia wypadków Polski Związek Zachodni, podobnie jak inne organizacje społeczne, wszczął akcję uświadamiającą o celach wielkiej kampanii pokojowej Związku Radzieckiego.

W ramach tej akcji PZZ zwołał zebrania publiczne w Poznaniu, Gorzowie, Opolu i Mrągowie, połączone z aktualnymi odczytami i uchwaleniem odpowiednich rezolucji.

W Poznaniu na zebraniu, zorganizowanym w dniu 13. 2. br. w auli uniwersyteckiej, po krótkim zagajeniu Sekretarza Generalnego PZZ dra Pilichowskiego, referat pt. „Ofensywa pokoju" wygłosił członek Rady Naczelnej PZZ — płk. L. Łustacz.

Omawiając odpowiedź, udzieloną przez Generalissimusa Stalina. Dyrektorowi Amerykańskiej Agencji Prasowej K. Smithowi, dalej oświadczenia M. S. Z. Związku Radzieckiego w sprawie paktu północno-atlantyckiego, sprawę Norwegii i ostatnie propozycje radzieckie na Radzie Bezpieczeństwa ONZ, dotyczące redukcji zbrojeń i wydania zakazu produkcji bomby atomowej, prelegent stwierdził, że stanowisko Związku Radzieckiego jest „ponownym potwierdzeniem niejednokrotnie wyrażanej woli do **pokojowego rozważania wszelkich zagadnień międzynarodowych**" i stanowi prostą konsekwencję całej dotychczasowej polityki pokojowej ZSRR. Stany Zjednoczone odrzuciły jednak te propozycje. „Jest elementarną i równocześnie bardzo głęboką prawdą — mówił dalej prelegent — którą wypowiedział na pierwszej naradzie Partii Komunistycznych i Robotniczych zmarły w roku ubiegłym wielki działacz i teoretyk W. K. P. (b) Żdanow, że **pomiędzy pragnieniem rozpętania nowej wojny światowej a realizacją tego pragnienia jest jeszcze ogromny dystans,** nie mniej jednak odrzucenie pokojowych radzieckich propozycji przez imperialistów amerykańskich musi obudzić czujność wszystkich narodów świata."

Już w marcu ub. roku założono pod egidą Stanów Zjednoczonych „Unię Zachodnią", obejmującą Wielką Brytanię, Francję i kraje tzw. Beneluxu, tj. Belgię, Holandię i Luxemburg. Unia ta skierowana przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, uderzająca w interesy własnej klasy robotniczej i we wzrastający ruch narodowo-wyzwoleńczy w podległych krajach kolonialnych, stała się właściwie polityczno-wojskową nadbudową gospodarczego systemu krajów europejskich, objętych planem Marshalla.

Kontynuacją i rozbudową założeń „Unii Zachodniej" ma się stać Unia Północno-Atlantycka, zainicjowana i kierowana już tym razem bezpośrednio przez USA. Cele tego nowego systemu politycznego sformułował prelegent w sposób następujący:

1. Departament Stanu USA usiłuje przedstawić przygotowany przez siebie pakt jako porozumienie w kwestiach bezpieczeństwa przed „potencjalnym agresorem", nie decydując się otwarcie określać, kto miałby być tym potencjalnym agresorem. Ponieważ jednak autorzy Paktu Północno-Atlantyckiego, podobnie jak przy tworzeniu Unii Zachodniej **wykluczyli możliwość udziału Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej,** staje się oczywistym, że Pakt Północno-Atlantycki **jest skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.**
2. Pakt Północno-Atlantycki nazwany jest **„regionalnym"** porozumieniem z powołaniem się na art. 52 statutu O. N. Z., który dopuszcza takie **„porozumienia regionalne".** Oczywistym jest, że trudno nazywać regionalnym porozumieniem taki system, który ma się rozciągnąć na obie **półkule** i obejmować kraje położone w Europie, obu Amerykach, Azji oraz Afryce.
3. U. S. A., Wielka Brytania i F cja oraz Związek Radziecki, budując po drugiej wojnie światowej Organizację Narodów Zjednoczonych, uznały wspólnie z innymi narodami zjednoczonymi, że tworząc wraz z Chinami 5 wielkich mocarstw, będą podejmowały zasadnicze decyzje w sprawie bezpieczeństwa i pokoju **jednomyślnie.** Ta zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw, będąca **podstawą statutu O. N. Z.,** stała się niemal nazajutrz po założeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przedmiotem ataków, inspirowanych przez koła rządzące U. S. A. i Wielkiej Brytanii. Wynikało to stąd, że koła te wmówiły sobie po zakończeniu wojny, iż właśnie one, a nie 5 mocarstw wspólnie winny odgrywać kierowniczą rolę O. N. Z. Wobec zaś konsekwentnej **obrony zasady jednomyślności** przez Związek Radziecki i szereg innych narodów i wobec niedopuszczenia przez nie do zmiany statutu ONZ, koła rządzace w U. S. A. i Wielkiej Brytanii, dochodząc do wniosku, że działanie w ramach O. N. Z. jest dla nich krępujące, próbują teraz realizować **za plecami O. N. Z. i wbrew Organizacji Narodów Zjednoczonych nowe ugrupowanie, które pozwoli im działać z pominięciem O. N. Z. i jej statutu.** Projektowany pakt atlantycki nie jest więc niczym innym jak **podkopem pod Organizację Narodów Zjednoczonych.**

Realizacja Unii Północno-Atlantyckiej, budowa „nadimperium" amerykańskiego ma dać początek nowej erze w historii naszego globu, ma zbudować kosztem suwerenności narodów, **erę kultury atlanckiej, erę „Pax Americana".**

„Z gorzkiego doświadczenia naszego narodu — przypomina prelegent — dobrze znamy takie słowo o „nowej erze", o „wieczystym pokoju pod egidą wyższej, kulturalniejszej rasy", słowa Hitlera: „Ueber das Tausendjährige Reich"...

Przeciw próbom rozpętania nowej wojny światowej występują wszystkie pokojowe i demokratyczne siły świata, nie wyłączając szerokich mas objętych ideą postępu w samym narodzie amerykańskim. Dużą część swego referatu poświęcił płk Łustacz scharakteryzowaniu tych narastających sił pokojowych we Francji, Włoszech, na Dalekim Wschodzie i w krajach kolonialnych. Specjalnie dotkliwą dla imperializmu amerykańskiego jest ostatnia klęska w Azji. Dla zrównoważenia pokojowych dążeń ludów Europy imperializm amerykański dąży do stworzenia sobie bazy militarnej i politycznej na terenie Niemiec zachodnich, dla wyrównania strat poniesionych w Chinach pragnie uczynić z Japonii „członka rodziny narodów" i uzbroić ją przeciw ruchom wyzwoleńczym narodów Dalekiego Wschodu. Ale ta ostatnia pozycja chwieje się mocno, gdyż Japońska Partia Komunistyczna zdobyła sobie już przeszło 3 miliony głosów.

Również i trudności gospodarcze USA podważają poważnie plany amerykańskich podżegaczy wojennych. Olbrzymia kampania propagandowa na rzecz paktu atlantyckiego prowadzona przez Stany Zjednoczone jest dowodem słabości i zdenerwowania imperializmu amerykańskiego. Temu systemowi państw imperialistycznych, które prowadzą pod egidą USA kampanię na rzecz rozpętania wojny, przeciwstawia się **system demokracji i pokoju, system braterskiej, pokojowej współpracy między narodami, którego głównym rzecznikiem i główną ostoją jest kraj socjalizmu — Związek Radziecki.**

W dalszym ciągu swego referatu zobrazował prelegent systematyczną i konsekwentną walkę o pokój, prowadzoną przez ZSRR od rewolucji listopadowej i pierwszego „dekretu o pokój" z dnia 8 lutego 1917 roku do ostatniej wypowiedzi generalissimusa Stalina i radzieckiego MSZ. W obliczu knowań amerykańskiego imperializmu i podżegaczy wojennych Związek Radziecki rozpoczął **gigantyczną ofensywę pokoju.**

Na wspólnym froncie stanęła też Polska. Nie przypadkową jest rzeczą, że Polski Związek Zachodni zorganizował w wielu punktach Polski odczyty o ofensywie pokoju, gdyż — jak stwierdził prelegent — **„najważniejszym zadaniem PZZ w dobie dzisiejszej winno być budzenie czujności narodowej wobec groźby imperializmu amerykańskiego, tak jak niegdyś było jego zadaniem wskazywanie narodowi hitlerowskiego niebezpieczeństwa".**

Prawdziwy patriotyzm, patriotyzm twórczy i realny dzisiejszego Polaka, wyrażać się będzie dzisiaj przez międzynarodową solidarność z obozem demokracji i postępu, a uzewnętrzni się w realizacji trzyletniego i sześcioletniego planu gospodarczego i w dalszej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Entuzjastyczne oklaski zebranej publiczności zakończyły niezwykle ciekawy i wartościowy odczyt płk. Łustacza, po czym uchwalono rezolucję, której tekst zamieściliśmy już w „Polsce Zachodniej". (K)

Wieczór dyskusyjny PZZ w Krakowie

Z inicjatywy prezesa Okręgu Krakowskiego PZZ prof. dr. Bogusława **Leśnodorskiego,** Zarząd Okręgu organizuje cykl zebrań dyskusyjnych.

Pierwsze zebranie odbyło się przy dużym zainteresowaniu aktywistów PZZ w lokalu kierownictwa Okręgu.

W imieniu Zarządu Okręgu zebranie otworzył Adam **Puchałka-Zabrzeski,** oddając głos prelegentowi prof. dr. Bogusławowi **Leśnodorskiemu,** który szeroko omówił zagadnienia ideowo-organizacyjne PZZ.

Prelegent scharakteryzował stosunek pomiędzy czołową partią PZPR a organizacją społeczną.

Mówiąc o konkretnej pracy kół PZZ, prelegent podkreślił moment współpracy na terenie PZZ członków Partii z bezpartyjnymi. W roku 1949 celem naszym nie powinno być tylko wciąganie masy ludzi, płacących składki. Działalność Kół winno się mierzyć nie ilością zwerbowanych członków, lecz wynikami pracy. Jeśli w roku 1949 mamy stawać w tej lub innej formie przed społeczeństwem, musimy wykazać się nie tylko ilością członków, ale też tym, co zrobiliśmy. Każde Koło winno postarać się o dobór oddanych idei aktywistów, którzy podjęliby się rozpracowania jednego choćby tylko zagadnienia, ale w sposób gruntowny.

Praca społeczna jest pracą trudną. Jednak i na tym odcinku działacz społeczny może mieć dużo satysfakcji, widząc konkretne wyniki swej walki o budowę zrębów Polski sprawiedliwości społecznej.

Po zakończeniu interesującej prelekcji prof. Leśnodorskiego rozwinęła się dyskusja na temat referatu oraz na tematy organizacyjne.

Szczególnie ciekawa była dłuższa wypowiedź mgr. Lechosława **Szymonowicza,** który m. in. podkreślił iż „świat zmniejszył się z uwagi na rozwój komunikacji", jednak horyzont myślowy człowieka powiększył się". Życie jednego narodu jest ściśle związane z życiem narodu drugiego, z życiem kilku narodów, z życiem całego świata. Toteż pojęcie nacjonalizmu stało się pojęciem przestarzałym, ciasnym i wstecznym. Coraz większe natomiast są tradycje i rozwój internacjonalizmu, który jest ideą teraźniejszością i ideą przyszłości.

Pierwszy wieczór dyskusyjny krakowskiego PZZ spotkał się z dużym zainteresowaniem działaczy i członków PZZ. Godna naśladowania inicjatywa Zarządu Krakowskiego Okręgu PZZ wpłynie niewątpliwie na uświadomienie organizacyjne członków i uaktywnienie ich działalności.

Następne zebranie dyskusyjne dotyczyć będzie sprawy odbudowy pomnika grunwaldzkiego. Problem ten zreferuje ks. płk mgr Henryk **Weryński.**

Założenie Obwodu PZZ w Szczytnie

W końcu stycznia br. odbyło się w Starostwie Powiatowym w Szczytnie zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenia nowego Obwodu PZZ.

W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa szczytneńskiego, dając tym samym wyraz zrozumieniu ważności celów i zadań PZZ.

Zebranie zagaił sekretarz Okręgu olsztyńskiego ob. Kokowski, powołując Prezydium obrad.

Następnie ob. Kokowski wygłosił dłuższy referat ideowo-organizacyjny i zaznajomił obecnych ze statutem PZZ. Po referacie wywiązała się ożywiono dyskusja, w wyniku której uchwalono założenie Obwodu PZZ w Szczytnie i przystąpiono do wyboru Zarządu.

Skład jego przedstawia się następująco: przewodniczący — ob. Rzeszowski Jerzy, przewodniczący PRN, zastępcy — ob. ob. starosta Jan Kukowski i sędzia Plitt, sekretarz — ob. Napiórkowski i skarbnik — ob. Płocica. Wybrano również 4 dalszych członków Zarządu i Komisję Rewizyjną.

W dalszym ciągu obrad postanowiono celem rozszerzenia akcji PZZ, objąć nią nauczycielstwo, jak też ośrodki wiejskie.

Pismo do prezesa Steinmana

Zarząd Główny P. Z. Z. wystosował do prezesa Sądu Apelacyjnego ob. Bronisława Steinmana w Olsztynie następujące pismo:

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego wyraża Obywatelowi uznanie dla Jego owocnej pracy społecznej na stanowisku prezesa Okręgu Olsztyńskiego Polskiego Związku Zachodniego oraz składa za nią serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd Główny P. Z. Z.
sekretarz generalny
(—) dr Pilichowski

25 tysięcy chłopów bezrolnych i małorolnych na Ziemie Zachodnie

Minister Administracji Publicznej Władysław Wolski na konferencji kierowników wojewódzkich oddziałów PUR oraz naczelników wojewódzkich wydziałów osiedleńczych omówił plan przesiedleńczo-osiedleńczy w roku 1949.

Plan ten przewiduje przemieszczenie z ziem dawnych na Ziemie Zachodnie **25 tys. rolników-chłopów bezrolnych i małorolnych z gospodarstw karłowatych i nieproduktywnych oraz z tych gospodarstw, których grunty w planach Ministerstwa Leśnictwa przewidziane są na zalesienie.** Planowa akcja przesiedleńcza stwarza nie tylko możliwość zaludnienia, zagospodarowania i scalenia Ziem Zachodnich z macierzą, ale również dogodne warunki dla przebudowy ustroju rolnego na ziemiach dawnych.

Główny kierunek przesiedleń ześrodkowany będzie na najbardziej **chłonne tereny woj. szczecińskiego, gdzie przewiduje się osiedlenie 12 tys. rodzin. 8,5 tys. rodzin osiedli się w woj. olsztyńskim, 2 tys. rodzin w woj. wrocławskim, 2 tys. na Ziemi Lubuskiej oraz 1700 w woj. białostockim i 800 w woj. gdańskim.**

Dla umożliwienia jak najszybszego zagospodarowania i uproduktywnienia gospodarstw na Ziemiach Zachodnich przewidziane są daleko idące pomoce kredytowe. Chłopi rezerwujący sobie gospodarstwa rolne na Ziemiach Zachodnich otrzymali już 221 mil. zł kredytów na zakup inwentarza. Obecnie zaś uruchamia się ponadto kredyt na ten cel w wysokości 175 mil. złotych.

Z poważnych również ulg korzystać będą osiedlający się na Ziemiach Zachodnich w zakresie opodatkowania i wpłat na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy. Przewiduje się utrzymanie wszystkich dotychczasowych ulg, przewidzianych dekretem o podatkach komunalnych, a ponadto dalsze poważne ułatwienia w uzyskaniu zarówno ulg, jak i zwolnień podatkowych dla mało i średniorolnych chłopów.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

Torebki damskie TEKI
poleca WYTWÓRNIA GALANTERII SKÓRZANEJ
I. i E. SOBASZKIEWICZ - POZNAŃ
ul. Zeylanda 4 (dawn. Przecznica) tel. 529-69
171

„ZAGŁOBA"
RESTAURACJA
Poznań, ul. św. Marcina 64
Zimne i ciepłe napoje.
Lokal otwarty do godziny 24-tej
166

„Mokka"
CUKIERNIA—KAWIARNIA
Poleca znaną ze swej jakości kawę i ciastka
właśc. J. KONIECZNY
Poznań, ul. Ratajczaka 33 — Tel. 21-62
152

DROGERIA
Fl. Stróżyk
Poznań
ul. Dąbrowskiego nr 41
Tel. 35-27
PERFUMERIA
173

KWAS WĘGLOWY
w butlach stalowych
poleca
SPRZEDAŻ KWASU WĘGLOWEGO
WOJCIECH ULRYCH
POZNAŃ, ul. Patr. Jackowskiego nr 11
tel. 516-70
164

Pierze
wszelkie podskuby gęsie i kacze skupuje stale
„Pióropol"
Centrala skupu pierza sp. z o. o.
Poznań, ul. Jagiellończyka
obok b. fortu Grolmana
Tel. 86-58
68

Meble biurowe
szafy żaluzyjne
biurka, stoły
fotele, tapczany
krzesła gięte
kompletne gabinety
Ignacy Linke - Poznań
Piekary 22/23 Telefon 25-44
163

„Orangea"
Wytwórnia wód mineralnych i rozlewnia piw
POZNAŃ, ul. Piekary 8 - Telefon 12-72
159

UWAGA!
NAJSŁYNNIEJSZA CHIROMANTKA
Eugenia Palej
określa naukowo
CHARAKTER
ZDOLNOŚCI — PRZEZNACZENIE
Przyjmuje cały dzień
WARSZAWA, ulica Bracka 23 m. 52
parter, III podwórze
obok Jabłkowskich
35



Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka
WARSZAWA
Grzybowska 25
Meble metalowe:
- Szpitalne, do sal operacyjnych, gabinetów lekarskich, klinik, przychodni i sanatoriów.
- Łóżka, tapczany i materace włosiane, meble dla hoteli, pensjonatów i ogrodowe,
- Szafy odzieżowe, szafki narzędziowe, taborety warsztatowe i urządzenia szatni.

178



Dom Konfekcyjny
POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 8 — Telefon 27-71
poleca w dużym wyborze i najtaniej
ubrania męskie, chłopięce
Specjalny dział konfekcji damskiej (suknie)
156

Czcionki
drukarskie z polskimi akcentami
kupię
„HERMES" - Poznań
ul. Kościelna 32
139



MASZYNY
ARTYKUŁY
BIUROWE
Warsztat naprawy
Wacław Rohowski i S-ka
POZNAŃ, ul. Mielżyńskiego 18
Telefon 43-25
3346

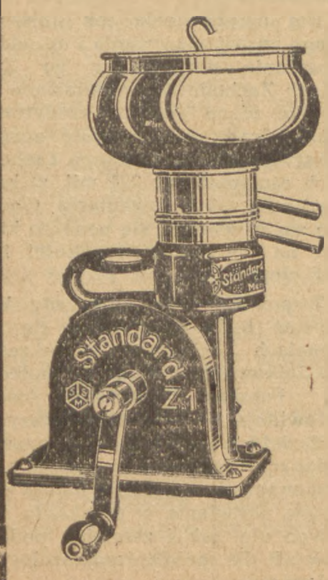
WARSZTATY ARTYSTYCZNE
BŁOTNICKIEJ STANISŁAWY
POZNAŃ, Kraszewskiego 5 — tel. 94-37
polecają na sezon wiosenny:
PANTOFLE, PŁÓTNIAKI, CZAPKI, TOREBKI ORAZ INNE ARTYKUŁY CODZIENNEJ POTRZEBY W WYKONANIU ARTYSTYCZNYM
154

UWAGA! UWAGA!
NOWY TRANSPORT
OPON
o wymiarze 525x16
fabr. ameryk. „FIRESTONE" nadszedł.
Cena za oponę z dętką
22.500,— zł
Prowincja za zaliczeniem.
AUTO-STOP
Akcesoria samochodowe
właśc. J. WOLNIEWICZ
POZNAŃ, Fredry 13, tel. 23-52
51

„Tanie Źródło"
poleca: Materiały włókiennicze, galanteryjne oraz dodatki krawieckie w wielkim wyborze
Edward Mańczak
POZNAŃ, Dąbrowskiego 30. Telefon 500-87
174

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
3184

Jedyny Specjalny Skład
POŃCZOCH — BIELIZNY
„EWA"
POZNAŃ, ul. Rokossowskiego 60
168



Centrala Wirówek
A. ORMIŃSKI i S-ka
POZNAŃ
ul. Ratajczaka 15 tel. 88-55
SPRZEDAŻ
HURTOWA
150

INTROLIGATORNIA
B. LEWANDOWSKI
POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA 3
TELEFON 25-33
WSZELKIE OPRAWY KSIĄŻEK
157

TEKI TERMINOWE
SKOROSZYTY
STENOBLOKI
Z MARKĄ OCHRONNĄ
„RADO"
do nabycia we wszystkich składach papieru
Henryk RADOLONEK
spółka z ogr. odp.
Wytwórnia Wyrobów Papierowych
POZNAŃ, pl. Wolności 2
155

Oryginalne części zamienne do samochodów Opel i Mercedes
w dużym wyborze poleca
F-a Bracia Zagórscy
Skład części samoch., motocykl. i akcesorii
SPECJALNOŚĆ OPEL I MERCEDES
POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego nr 80
Wysyłamy również na zamówienia listowne
Telefon 22-46 Telefon 22-46
145

Książki i czasopisma

„Instruktor budownictwa wiejskiego"

Świeżo wyszedł spod prasy pierwszy numer nowego biuletynu Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi pt. „Instruktor Budownictwa Wiejskiego". Jest to pismo, jak sama nazwa wskazuje, dla instruktorów i rzemieślników budownictwa wiejskiego, którzy przeszedłszy kursy szkoleniowe I i II stopnia, mają się jeszcze dokształcać, by się stać naprawdę pełnowartościowymi doradcami chłopa w dziedzinie tak ważnej i pilnej, jak budowa i przebudowa wsi polskiej. To też w programie nauczania duży nacisk jest położony na zagadnienia ściśle techniczne, społeczne i ogólnokształcące, oraz wiele uwagi poświęca się tam na zajęcia praktyczne.

Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi, poseł Adam Sadrakuła w swym wstępnym artykule do instruktorów budownictwa wiejskiego zwraca szczególną uwagę na to, że odbudowa wsi, a szerzej mówiąc budownictwo wiejskie jest zagadnieniem bardzo ważnym i pilnym. Dorobek w tej dziedzinie mamy bardzo skąpy. Nie było w przeszłości wzorów, które moglibyśmy tylko ulepszyć i poprawić — musimy je tworzyć.

Nowe wzory zagród musimy wypracować tak, by chłop przy swoich przyzwyczajeniach dobrze się w nich czuł, by te wzory dobrze spełniały wszystkie funkcje w pracy i w życiu gospodarza, będąc zarazem przyczyną postępu życia na wsi.

Brak architektów, techników, dobrych majstrów na wsi — to trudności, które staramy się pokonać przez intensywne szkolenie.

Przed nami wielka praca instruktorska i konstrukcyjna, praca w zakresie budownictwa wiejskiego i przebudowy wsi polskiej, praca zaszczytna, zmierzająca do podniesienia stopy życiowej chłopa i przekształcenia całego dzisiejszego jego życia i warunków pracy na lepsze, postępowe, bardziej kulturalne.

Chłop musi mieszkać na wsi zdrowo i wygodnie, w domach widnych i czystych.

Rodzina chłopska jest nierozerwalną częścią składową całej gromady, dlatego całą wieś musimy budować, czy przebudować na wieś ładniejszą i lepiej urządzoną, postępową, uspołecznioną z możliwością racjonalnego zagospodarowania, zdrową, zaopatrzoną w dobrą wodę do picia, ze szkołą i świetlicą, z ośrodkiem zdrowia i domem kultury, z urządzeniami dla maszyn rolniczych, przechowalni owoców i ich suszarni, łaźni, lodowni i piekarni, z telefonem i radiowęzłami, ze światłem elektrycznym itp.

Wielkie to zadanie i wielkiej pracy ono wymaga.

Któż to zadanie ma wykonać?

Nie wykona tego wielkiego zadania samo Państwo swoimi odgórnymi siłami. Wykonać je musi chłop przy dużej i stopniowo coraz większej pomocy Państwa Ludowego.

Przodownikiem mas chłopskich i koordynatorem ich wszelkich wysiłków na odcinku budowy i przebudowy wsi winien być instruktor budownictwa wiejskiego.

Wielkie zadanie przebudowy wsi włożone być musi w dużej swej części na instruktora budownictwa wiejskiego. Instruktor budownictwa wiejskiego musi być świadomy zadań i tej wielkiej swej roli i musi się odpowiednio do wypełnienia tych zadań przygotować.

Postęp w życiu społecznym — kończy Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi idzie wielkimi krokami, a człowiek podąża za nim. Każdy dzień nieomal przynosi coś nowego w każdej dziedzinie, wszyscy więc musimy się uczyć, aby nie pozostać w tyle. O tym trzeba pamiętać, trzeba się dokształcać, w tym też celu rozpoczynamy wydawanie biuletynu „Instruktora Budownictwa Wiejskiego", jako jednego z wielu źródeł skąd czerpać należy najnowsze wiadomości w zakresie pracy instruktora gminnego w budownictwie na wsi.

Wstępny ten artykuł posła Adama Sadrakuły instruuje i jasno stawia program, oraz szczytne zadania, które stoją przed instruktorem budownictwa wiejskiego, jakim powinien on sprostać w całej rozciągłości swego pięknego posłannictwa.

Szereg ważnych, pouczających spraw i zagadnień poruszają dalsze artykuły tego pierwszego numeru „Instruktora Budownictwa Wiejskiego", jak na przykład: rola społeczna instruktora budownictwa wiejskiego w odbudowie i przebudowie wsi i szkolenie tych instruktorów w roku 1949, lub organizacja kursów dla rzemieślników budownictwa wiejskiego, albo także wiadomości, jak plan kursów budownictwa wiejskiego w I-szym półroczu 1949 roku i o nowych kadrach budowlanych w odbudowie wsi ukraińskiej, oraz o audycjach radiowych Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi i o wielu innych rzeczach.

Stanisław Jasiński

P. C. K. poszukuje:

Baron Józef ur. 6. I. 1898 r. w Sulinowie pow. Żnin, lub rodzina. Borowiak Antoni. Gawron Stefan ur. 11. IX. 1913 r. w Madalinie pow. Kalisz, lub rodzina. J-ger Józef ur. 12. II. 1922 r. w Choronowie pow. Rawa Ruska syn Jakuba. Kurtkowiak Romuald ur. 1928 r. Ostrów Poznański. Marcinkowski Jan ur. 21. XII. 1916 r. w Nowym Mieście, syn Nikodema i Stanisławy. Ratz Marta ur. 16. II. 1916 r. zam. w 1944 r. w m. Wistka Królewska, pow. Włocławek. Wilk Jerzy Georg — przebywał w 47 r. w Anglii.

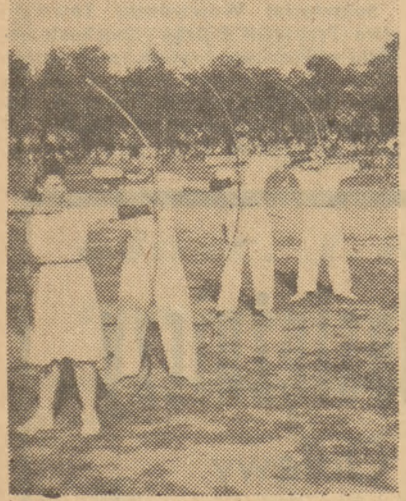
Informacje do P. C. K. Poznań, Asnyka 5.

Sekretariat Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej w Poznaniu czynny jest każdego wtorku z wyjątkiem świąt w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31 parter, pokój 1 od godziny 17 do 19.

NA ARENIE SPORTOWEJ

Cześć ekip stanęło do wielkich konkursów narciarskich w Zakopanem o „Puchar Tatr" — mianowicie: Węgry, Bułgaria, Czechosłowacja, Finlandia, Rumunia i Polska w imponującej liczbie, około 200 najlepszych narciarzy reprezentowanych państw. Organizacyjnie doskonale przygotowane zawody ucierpiały do pewnego stopnia wskutek niekorzystnych warunków śnieżnych.

W konkurencji kombinacji norweskiej — Polacy odnieśli pierwsze sukcesy. Zwyciężył Krzeptowski-Daniel, dzięki stylowym skokom z 439.2 pkt. przed Kulą i Wieczorkiem Na czwartym miejscu uplasował się dopiero pierwszy reprezentant zagranicy Kadavy (Czech).



Łucznictwo uprawiane z wielkim zamiłowaniem w kraju przez młodzież obojga płci, ma na arenie międzynarodowej jak najlepszą notę, przede wszystkim dzięki licznym sukcesom odniesionym przez polskie zawodniczki

W skokach triumfował Kula z notą 223.5 pkt. (skoki 65.5,74 i 68.5 m) mając za sobą 5 Polaków. St. Marusarz skakał poza konkursem uzyskując najdłuższy skok 71 m. Należy zwrócić uwagę że obok długości skoku, w większym stopniu punktują sędziowie styl skoku Stylowo wypadł Krzeptowski najlepiej.

Do sztafety 4×10 km stanęło 10 zespołów. Polska reprezentowana była przez 4 sztafety, Czesi przez 3 a pozostałe państwa po jednej. Wygrali faworyci — Finnowie przed Czechami.

W konkursie skoków otwartych Staszek Marusarz uzyskał skokiem o długości 83.5 i 85 m (z upadkiem) pierwsze miejsce na równi z Czechem Lenemajerem po 209 pkt. Gdyby nie upadek Polaka, odniósł by absolutne zwycięstwo. O wyższości Polaków w tym konkursie świadczy zajęcie 7 miejsc w pierwszej dziesiątce. Marusarz swymi skokami pobił rekord na Krokwi który należał do Norwega Birger Ruuda i wynosił 31.5 m.

Boks polski odzyskuje swoją dobrą pozycję, którą cieszył się w latach przedwojennych, nie tylko w kraju lecz i poza jego granicami. Przyznać trzeba, że dzięki niestrudzonej, fachowej i celowej pracy kierowników naszej nawy bokserskiej, w pierwszym rzędzie jednak dzięki umasowieniu tego sportu — pięściarstwo w znacznie szybszym tempie aniżeli wiele innych dziedzin sportu prezentuje już wysoki poziom. Objawem pocieszającym jest liczny i daleko w swych umiejętnościach bokserskich zaawansowany narybek.

O stałej poprawie formy naszych pięściarzy świadczą przecież wyniki uzyskane w spotkaniach z Finlandią, Czechosłowacją oraz ostatnio z Węgrami, zarówno w kategorii juniorów jak i seniorów. Ostatnie międzypaństwowe spotkanie, rozegrane w stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu zakończyło się wynikiem 8:8 Zawodom tym przyglądało się ponad 15 tys. widzów.

Na potęgę Armii Radzieckiej składa się wiele elementów, wśród których wychowanie fizyczne i sport zajmują niepoślednie miejsce. Dziedzina ta jest w Armii Radzieckiej otaczana wyjątkowo pieczołowitą opieką. Wychowanie fizyczne w wojsku obejmuje gimnastykę poranną, obowiązkowe wychowanie fizyczne oraz sport wyczynowy, który uprawiany jest w czasie wolnym od zajęć. Wychowanie fizyczne oparte jest na gimnastyce przyrządowej oraz na normach przewidzianych do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej, o zdobycie której muszą się ubiegać zarówno żołnierze, podoficerowie jak i oficerowie. Regularnie bywają organizowane zawody wewnętrzno-pułkowe, okręgowe i mistrzostwa armii, we wszystkich dziedzinach mających przystosowanie w wojsku. Najpopularniejszym klubem wojskowym jest CDAK, który posiada w swych szeregach licznych znakomitych sportowców-piłkarzy, lekkoatletów, hokeistów, pięściarzy i in.

Gimnastyka, którą trzeba zaliczyć do najbardziej wszechstronnej gałęzi sportowej, po wojnie była w wielkim zaniedbaniu. Dopiero w ub. roku, dzięki inicjatywie GUKF oraz CKZZ oraz całego szeregu związków zawodowych gimnastyka poczęła nabierać cech większej popularności i umasowienia.



Kanikowska, uzdolniona gimnastyczka w ZKS Drukarz — Poznań w trakcie ćwiczeń

Działalność w tym kierunku daje coraz lepsze rezultaty. Nie tylko we większych miastach, lecz w całym szeregu mniejszych miast a także już w wielu wypadkach i w ośrodkach wiejskich organizowane były w ub. roku popisy gimnastyczne, zarówno wolne jak i na przyrządach. Obecnie wszystkie związki zawodowe oraz kluby przy tychże związkach prowadzą odpowiednie sekcje gimnastyczne. Np. w masowym pokazie gimnastycznym w Warszawie w ub. sezonie uczestniczyła, jak na początek imponująca grupa, złożona z 1500 mężczyzn i 800 kobiet. Podobne popisy odbywały się i w innych miastach. W bieżącym sezonie, gimnastyka znajdzie szersze zastosowanie wśród młodzieży miejskiej i wiejskiej. W ostatnim spotkaniu międzypaństwowym z Czechosłowacją nasi reprezentanci przegrali minimalną różnicą punktów. Trzeba tutaj zaznaczyć, że gimnastyka stoi w Czechach b. wysoko, a na igrzyskach



Efektowny moment podczas pokazu gimnastycznego na prężniku w wykonaniu jednego z zawodników poznańskich

olimpijskich Czesi zdobyli piątą lokatę

Z Czechosłowacją utrzymuje bardzo ożywione stosunki sportowe w całym szeregu gałęzi sportowych, a więc: w lekkiej atletyce, pływaniu, piłce nożnej, boksie, hokeju na lodzie i trawie, piłce ręcznej, gimnastyce, motocykliźmie, kolarstwie i in. W kolarstwie zmierzyliśmy swe siły w ub. roku w wieloetapowym wyścigu Praga—Warszawa i Warszawa—Praga, zajmując w obu pierwsze miejsca, bijąc jednocześnie wiele innych reprezentacji zagranicznych. Wyścig tegoroczny odbędzie się na trasie Praga—Warszawa, o długości 1.261 km, podzielony na osiem etapów. Start nastąpi w stolicy Czechosłowacji w dniu 1 maja br., finisz w Warszawie w dniu 9 maja.

Kolarzy naszych czeka odpowiedzialny obowiązek obrony swych w ub. roku zdobytych zwycięskich tytułów.

W Katowicach odbyła się rewia silnych ludzi. W zapasach młodzież dochodzi do głosu, eliminując rutynowanych, lecz już będących u schyłku swej kariery zapaśników. Uderza szczególnie porażka b. olimpijczyka i kilkakrotnego mistrza Polski — Rokity. Do zmagań tych oraz do konkurencji w podnoszeniu ciężarów stanęło przeszło 140 zawodników z całej Polski.

Pływacy Warszawy oraz Poznania, rozegrali okręgowe mistrzostwa juniorów. W stolicy wygrali reprezentanci YMCA, a w grodzie Przemysława po raz drugi z kolei triumfował „San". Wyniki uzyskane przez młodych pływaków, którzy licznie stanęli na starcie są zupełnie zadowalające. Planowa akcja w tej dziedzinie daje pożądane rezultaty.

W portach i na morzach świata

W Szczecinie wre praca

Mówiąc o porcie szczecińskim, musimy zdać sobie sprawę, iż leży on na wyspach utworzonych przez obydwa, oddalone od siebie o 5—10 km, koryta Odry. W północnej części portu znajduje się wyspa Gryfia. Niemcy wybudowali tutaj bazę dla łodzi podwodnych, warsztaty demontowe, wielkie magazyny itp.

Po wojnie zabudowania wykorzystano dla celów pokojowych. Wielkie hale fabryczne przeznaczono na magazyny dla towarów składanych na dłuższy czas. Dalej, postanowiono tu stworzyć punkt montażowy dla nowych dźwigów produkowanych przez przemysł polski i czeski. Prace te rozpoczęto w 1948 roku. Stan bowiem dźwigów w porcie szczecińskim nie jest dobry. Przejęliśmy tylko wraki, które pomimo remontu nie działają tak, jak powinny. Dlatego zamówiono nowe dźwigi na Śląsku i w „Gotwaldowych zakładach" w Czechosłowacji.

W sierpniu ubiegłego roku na wyspę Gryfię przybyli polscy technicy, a już w dniu 13 września dwa pierwsze dźwigi zostały oddane do eksploatacji. W chwili obecnej w porcie szczecińskim czynne są 4 dźwigi polskiej produkcji, dalsze 4 są w próbach.

Przed kilku tygodniami na Gryfię przybyły ekipy fachowców czeskich, aby zmontować dźwigi, wykonane przez firmę czeską.

Na wielkim placu montażowym rozłożone są części dźwigów. Przy pomocy jednostek pomocniczych (małych dźwigów lądowych) poszczególne konstrukcje przenosi się na miejsce według wskazówek czeskiego inżyniera. I tak powoli z niewielkich dźwigarów i sztab metalu powstaje najpierw podstawa, a następnie cała machina; gdy całość zostanie już zmontowana, do nabrzeża wyspy przypłynie dźwig pływający, który zaniesie ją na miejsce pracy.

W tej chwili w trakcie budowy znajduje się pierwszy dźwig czeskiej produkcji. Ale będzie ich więcej; czescy technicy informują, że mniej więcej co miesiąc zmontują nowy dźwig. Pod koniec roku przeto na nabrzeżach portu szczecińskiego będzie pracowało około 10 dźwigów czeskiej produkcji. A ponieważ w chwili obecnej w porcie jest czynnych 30 dźwigów lądowych i 8 pływających, przeto cyfra ich ulegnie znacznemu zwiększeniu.

Na nabrzeżach buduje się również wielkie magazyny. Pod koniec roku ubiegłego powierzchnia magazynowa portu wynosiła 60 tys. m kw. Były to jednakże z zasady magazyny sytuowane bardzo niewygodnie. Wobec powyższego postanowiono wznieść nowe, wygodniejsze i lepiej położone. Prace rozpoczęto jeszcze w roku ubiegłym, a obecnie jeden z nich na nabrzeżu „Duńczycy" jest już na ukończeniu, drugi zaś w trakcie wznoszenia. Za kilka miesięcy będzie można w nich składać towary. Również na nabrzeżu „Odry" wznosi się potężny magazyn o powierzchni około 12.500 m kw. Będzie to największa jednostka ze wszystkich magazynów, istniejących w porcie szczecińskim. Ukończenie budowy tych obiektów pozwoli na znaczne zwiększenie obrotów towarami drobnicowymi. Dotychczas przeładunki drobnicy były hamowane właśnie przez brak odpowiednich, wygodnie położonych magazynów. Braki te są usuwane. Najbliższe miesiące dadzą nowe 20 tys. m kwadr. powierzchni składowej. Będzie wówczas można bez trudności wysyłać cukier i słód, gorczycę i wszelkie inne towary. Również znacznie ułatwione zostanie przyjmowanie towaru.

Inwestycje przeprowadzane w porcie szczecińskim dotyczą nie tylko dźwigów i magazynów, ale także robót związanych z remontowaniem nabrzeży, oczyszczaniem toru wodnego, usuwaniem gruzu itp. oraz budową nowych części portu. Obok wielkiego nowego basenu przeładunków masowych powstaje tutaj także port drzewny. Przed wojną Szczecin nie posiadał portu drzewnego. Pierwsze prace w tym kierunku zostały przeprowadzone już w roku ubiegłym, co pozwoliło na załadowanie partii tarcicy. Obecnie dostosowuje się nowe tereny do przeładunku kopalniaków, jakie mają być eksportowane do Belgii i Anglii.

W ciągu ubiegłego roku dostosowano też do przeładunków nabrzeża Parnicy, gdzie postawiono pierwsze polskie dźwigi: „Odrę", „Krę" i szereg innych. Wszystkie te inwestycje pozwoliły na przeładowanie przeszło 3 milionów ton towarów w roku ubiegłym. Inwestycje przeprowadzane obecnie zwiększą w nowym roku przeładunki niewątpliwie o dalsze miliony ton i to nie tylko węgla i rudy, ale również innych cennych towarów. Na wyspach położonych między obu korytami Odry powstają, ręką robotnika polskiego wznoszone, wielkie dzieła.

U. Janke

DANUTA SIEKIERSKA

Droga z Oświęcimia

(Dokończenie)

W moim szeregu piątkowym panowała cisza, nie rozmawiałyśmy z sobą. Byłyśmy zupełnie bierne na śmierć koleżanek. W pewnej chwili zwrócił moją uwagę stojący o kilka metrów przed nami pod drzewem chłopiec, może 14 letni — numer. Po jego wychudłej twarzyczce płynęły łzy, a ręce złożone na piersiach zaciskał z bólu. Było coś tak przejmującego w wyrazie jego smutnych oczu że mimo woli chwyciłam rękę koleżanki, idącej tuż przy mnie. „Krystyno patrz" — drżał mi głos, gdy mówiłam te słowa. Wtem podbiegł do niego SS-man. Wymierzony cios chybił, gdyż chłopiec odskoczył i nagle jego twarzyczka nabrała dziwnej zaciętości. Byłam już zupełnie blisko chłopca, więc słyszałam wyraźnie słowa wypowiedziane do SS-mana łamaną niemczyzną: „Nie mogę iść dalej, więc strzelaj do mnie, nie boję się śmierci". SS-man uderzył go kolbą karabinu, chłopiec upadł na ziemię. „Mamo, mamo"! Krzyk. Padł strzał. Nie spojrzałam już więcej na chłopca. „Krystyno, widziałaś?" — spytałam. „Chłopiec-męczennik" — brzmiała odpowiedź Krystyna chwyciła mnie za rękę i zaczęła ze mną rozmowę. Chciała koniecznie zmienić tok mych myśli. Byłam jej wdzięczna za to, a jednak nie mogłam zapomnieć widoku wychudłej twarzyczki dziecka — numeru. Z Krystyną zaprzyjaźniłyśmy się podczas marszu. Chwile takie bezwzględnie zespalają ludzi. Miałyśmy jeden cel — wytrwać, jedno pragnienie — wolność. Nasza rozmowa prowadzona od samego początku opuszczenia Oświęcimia była tylko na jeden temat, który dla nas siłą rzeczy stał się wszystkim.

Przyszła druga noc. Leżałam na śniegu obok Krystyny. Jeszcze dzień, dwa, marszu, a padniemy wszystkie z wyczerpania. Zrozumiałam, że oprócz śmierci nie wybawi nas nikt i nic przed okrucieństwem naszych katów. Było jasne, że cel naszej wędrówki, znany wyłącznie SS-manom, nie będzie naszym triumfem, lecz ich. Nie mogłam nawet powracać myślami do przeszłości, gdyż wspomnienie drutów oddalało się wraz z każdym mijającym kilometrem Wiedziałam dobrze, że Krystyna jest już zupełnie załamana moralnie, że nie posiada już żadnej iskierki nadziei. Czułam każdym nerwem jej bezdenną apatię. Nie czułyśmy zimna nocy. Było nam już wszystko jedno. Koleżanki i koledzy, leżący obok nas już dawno posnęli. „Ja chcę żyć!" mówi nagle Krystyna. Mimowoli uśmiecham się, przecież to jasne i ja chcę żyć. „Wytrwaj" odpowiadam. „Zrozum, nie mam już sił, a jednak tak bardzo pragnę żyć". „Nie myśl o tym Krystyno, może wreszcie będzie jakiś koniec tego marszu". Wiem, że moje słowa są tak potwornie puste, bezgranicznie dalekie od prawdy, jak miesiące spędzone w obozie koncentracyjnym. Krystyna przysuwa się do mnie i mówi szeptem: „uciekajmy, zostawmy wreszcie to wszystko".

Uciekajmy... myśl, która tkwi od pierwszej godziny opuszczenia obozu, myśl, której nie możemy zrealizować z braku sił. Po co więc o tym marzyć, gdy to jest dalekie i nieosiągalne. „Krystyno, nie myśl o tym, musimy wierzyć, że doczekamy wolności" szepcę. „Jeśli dziś się nie skończy marsz, to i tak zginę, nie potrafię zapomnieć o bólu nóg" mówi Krystyna

Świt... Krzyki SS-manów przerywają nam spoczynek. Wstajemy, ruchy ludzi — numerów są powolne, apatyczne. Nawet lufy karabinów nie potrafią wzbudzić w nas lęku. Świat jest biały, uroczysty. Idziemy z Krystyną powoli do widniejących w dali szeregów piątkowych. Dołącza się do nas Hela, koleżanka piątkowa. Jakże wielkim cierpieniem psychicznym jest walka o życie, w chwili gdy przed sobą widzi się tylko śmierć. Bezsilność naszą wobec obecnej sytuacji była zbyt wielka, aby przypuszczać, że zmieni się nasz los. Zupełne wyczerpanie fizyczne odbierało nam wszelkie nadzieje wytrwania. A przecież chciałyśmy żyć! Przed nami ukazała się sylwetka „Ober-Scharfuehrera" na koniu. Przejeżdżając obok nas zatrzymał konia. Podniosłam oczy i spojrzałam w jego surową twarz. Szatański uśmiech czaił się w kącikach siwych oczu. Nagle Krystyna podbiegła do niego. Jasny, dźwięczny głos przerwał ciszę panującą dokoła. Chciałam również powiedzieć, że już nie mogę iść dalej, gdy nagle Hela odezwała się pierwsza: „ich auch nicht". Zbliżyłam się do SS-mana, gdy wtem... Ręka SS-mana trzymała rewolwer. Sekunda i padły dwa strzały. Nie krzyknęłam, nie mogłam pojąć prawdy, nie wierzyłam w to, co się stało. Stałam i patrzyłam na leżące dwa ciała ludzkie w drgawkach przedśmiertnych. „Geh weiter" rzucił w moją stronę rozkaz i czekał, aż pójdę dalej. Nie pamiętam, jak doszłam do kolumny piątkowej, jak ruszyłam w dalszą drogę. Uczułam całym jestestwem nicość życia i żal, bezgraniczny żal. Jedno tylko pytanie miałam na ustach: „za co?" Było to dnia 20 stycznia 1945 roku.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 1. czynne od godz. 8—15. Tel. 57-71 Rękopisy należy pisać na jednej stronie pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50.— zł, kwartalna 150.— zł.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Północ — Zakł. Gł. w Poznaniu K 59601